



Rok XVI
Wydanie A

Poznań
piątek, 22 lipca 1960

Cena 50 gr
Nr 174 (5122)

W świątecznym nastroju witamy rocznicę Manifestu PKWN

Uroczysty koncert w Poznaniu

Cały kraj wita dzień 22 Lipca w atmosferze świątecznej. Miasta i wsie przyoblekły się w czerwień i biel flag, transparentów i dekoracji.

Nie ma w tym roku centralnych akademii i uroczystości w przeddzień Lipcowego Święta. Odbyły się one bowiem parę dni wcześniej — w Grunwaldzie. Ale w miastach i wsiach odbyły się okolicznościowe akademie i koncerty.

22 Lipca upłynie pod znakiem zabaw, festynów, występów artystycznych. Dla tych, którzy przepracowali ubiegłą niedzielę, 22 lipca jest pierwszym z trzech dni wolnych od pracy. Dlatego bardzo wiele osób spędzi piątek, sobotę i niedzielę z daleka od miasta na wycieczkach, w miejscowościach letniskowych i w poczynkowych.

Wczoraj po południu w auli UAM w Poznaniu odbył się uroczysty koncert. Udział w nim wzięli liczni przedstawiciele zakładów pracy i instytucji, a także sekretarz KW i sekretarz KM PZPR — Czesław Kończal, przewodniczący

Prezydium RN m. Poznania — Franciszek Frąckowiak. Na koncert przybyli również generał Jan Raczkowski oraz wicekonsul radziecki ze Szczecina — Anatol Polakow.

Okolicznościowy referat wygłosił Fr. Frąckowiak, który nawiązał do dnia ogłoszenia Manifestu PKWN. — Władza ludowa — powiedział Fr. Frąckowiak — wezwała 16 lat temu wszystkich ludzi dobrej woli do dzieła odbudowy suwerennej państwowości polskiej, opartej na nowych zasadach społeczno-ustrojowych.

Fr. Frąckowiak wspominał o osiągnięciach rozbudowy różnych gałęzi gospodarki krajowej, a szczególnie przemysłu, który zatrudnia obecnie trzy razy więcej pracowników, aniżeli przed wojną. Także Poznań wyczerpił się z ran zadanych przez okupanta. W ciągu minionych 16 lat wyrosły w Poznaniu nowe fabryki, domy, szkoły, szpitale...

Następnie goście wysłuchali koncertu w wykonaniu solistów Państwowej Opery im. St. Moniuszki: Gertrudy Konatkowskiej, Krystyny Pakulskiej i Henryka Łukasza oraz orkiestry Opery pod dyrekcją Władysława Słowińskiego. Wykonawców koncertu obdarzono wiązkami kwiatów. (an)

Depesze gratulacyjne

Z okazji 16 rocznicy wyzwolenia Polski do I sekretarza KC PZPR Wł. Gomułki, przewodniczącego Rady Państwa A. Zawadzkiego i prezesa Rady Ministrów J. Cyrankiewicza wysłali depesze gratulacyjne I sekretarz KC KPZR, przewodniczący Rady Ministrów ZSRR N. Chruszczow i przewodniczący prezydium Rady Najwyższej ZSRR L. Breżniew, a także przywódcy ChRL i KP Chin: Mao Tse-tung, Liu Szao-tsi, Czu Teh i Czou En-lai.

20-lecie republik nadbałtyckich

Wczoraj narody radzieckich republik nadbałtyckich i narody całego Związku Radzieckiego obchodzili uroczystości 20 rocznice ustanowienia władzy radzieckiej w republikach Łotewskiej, Litewskiej i Estońskiej. Wszystkie dzienniki radzieckie poświęcają temu wydarzeniu całe kolumny. „Prawda” przytacza szereg interesujących liczb z dziedziny wzrostu ekonomiki i kultury republik nadbałtyckich.

PAP

Premier Chruszczow odwiedzi Kuba

W Moskwie opublikowano komunikat o spotkaniu przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR — Nikity Chruszczowa z ministrem rewolucyjnych sił zbrojnych Republiki Kubańskiej — Raulem Castro.

W czasie pobytu w ZSRR, Raul Castro dokonał wymiany poglądów z Nikitą Chruszczowem na temat stosunków radziecko-kubańskich oraz na temat innych, aktualnych problemów międzynarodowych.

Nikita Chruszczow stwierdził, iż Związek Radziecki uczyni wszystko, by nie dopuścić do zbrojnej interwencji USA wobec Republiki Kubańskiej.

Castro ponownie zaprosił Nikitę Chruszczowa do złożenia wizyty w Hawanie. Chruszczow wyraził zgodę i powtórzył swą obietnicę przyjazdu na Kubę.

W czwartek Raul Castro opuścił Moskwę, udając się do Pragi. (PAP)

Kolejny sukces Huty im. Lenina

21 bm. przeprowadzony został pierwszy wytop stali z nowo wybudowanego pieca martenowskiego w kombinacie im. Lenina.

Piec ten jest już przedostatnim z przewidzianych dla staliwni Huty im. Lenina. Obecnie trwa budowa ostatniego bliźniaczego obiektu. Obydwa piece wykonane są według polskich wzorów i oparte na krajowych dostawach. Część aparatury kontrolno-pomiarowej przekazały zakłady przemysłowe Związku Radzieckiego. (PAP)

Nasze 16-lecie za granicą

W Domu Przyjaźni w Moskwie uroczystą akademię dla uczczenia 16 rocznicy Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej zorganizowano staraniem Związku Radzieckich Towarzystw Przyjaźni i Łączności Kulturalnej z Zagranicą, Towarzystwa Przyjaźni Radziecko-Polskiej, Wszechzwiązkowej Centralnej Rady Związków Zawodowych, KC Komsomolu i Komitetu Słowińskiego ZSRR.

W prezydium akademii zasiadli m. in. przewodniczący Rady Związku Rady Najwyższej ZSRR, przewodniczący Zarządu Głównego Towarzystwa Przyjaźni Radziecko-Polskiej P. Łobanow, marszałek I. Koniew, były dowódca I Armii Wojska Polskiego generał S. Popławski, były dowódca broni pancernej I Armii WP generał A. Nikulin.

Z okazji 16 rocznicy powstania Polski Ludowej w Pekinie odbyła się w czwartek akademia zorganizowana przez Związek Zawodowy Pracowników Poczty i Telekomunikacji.

W dniu 21 lipca, w przeddzień 16 rocznicy wyzwolenia Polski, w Rumunii od

Młodzież dziękuje Wojsku Polskiemu

Minister obrony narodowej gen. broni Marian Spychalski otrzymał od Ogólnopolskiego Komitetu Współpracy Organizacji Młodzieżowych depeszę z gorącymi podziękowaniami za udzielenie wszechstronnej pomocy w organizowaniu i przeprowadzeniu Złotu Grunwaldzkiego.

Przedstawiciele ZMS, ZMW, ZSP i ZHP zapewniają jednoznacznie Ministra Obrony Narodowej że „dziś i w przyszłości młodzież naszego kraju i polskiej organizacji młodzieżowej nie będą szczędziły pracy i zapału, by na wszystkich odcinkach jeszcze lepiej służyć Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej”. (PAP)

Nowy ambasador CSRS

Przewodniczący Rady Państwa Aleksander Zawadzki przyjął w Belwederze na audiencji ambasadora Czechosłowackiej Republiki Socjalistycznej w Polsce Oskara Jelenia, który złożył listy uwierzytelniające. (PAP)

było się szereg obchodów i uroczystości. W godzinach wieczornych ambasador PRL w Bukareszcie Janusz Zambrowicz wygłosił przemówienie transmitowane przez radio i telewizję.

Z okazji Święta Odrodzenia Polski i obchodów Tygodnia Państwa Polskiego, w dniu 21 bm. w Ośrodku Kultury Polskiej w Budapeszcie otwarto Wystawę Grunwaldzką.

W dniu 21 bm. Towarzystwo Przyjaźni Indyjsko-Polskiej zorganizowało akademię połączoną z pokazem filmu „Młodość Chopina” i występami indyjskiego zespołu muzycznego. Na akademii przybyli min. obrony Kriszna Menon, wiceprzewodniczący parlamentu, Bukam Aing, przewodniczący towarzystwa, Bahadur Singh i ambasador PRL Katz Suchy. (PAP)

Ponowne dementi rządu polskiego

W dniu 21 bm. poproszony został do Ministerstwa Spraw Zagranicznych ambasador Belgii, pan de Meus d'Argenteuil. Ministerstwo Spraw Zagranicznych złożyło ambasadorowi ponowne dementi najzupełniej nieprawdziwej wiadomości o rzekomym statku polskim wiozącym broń do Konga. Nieprawdziwa ta wiadomość była dementowana już poprzednio przez ambasadę PRL w Brukseli dnia 18 bm.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych oświadczyło ambasadorowi belgijskiemu, że dalsze powtarzanie tej nieprawdziwej wiadomości nie tylko przez prasę belgijską, ale i przez przedstawicieli rządu belgijskiego trzeba będzie uważać za próbę komplikowania sytuacji międzynarodowej i wyraz złej woli w stosunku do Polski. (PAP)

Ludziom pracy województwa i miasta Poznania z okazji XVI rocznicy powstania Polski Ludowej serdeczne pozdrowienia i życzenia dalszych osiągnięć w pracy zawodowej oraz pomyślności w życiu osobistym składa

KOMITET WOJEWÓDZKI
i KOMITET MIEJSKI
POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ
PARTII ROBOTNICZEJ
W POZNANIU

Z okazji Święta Wyzwolenia 22 Lipca i szesnastej rocznicy Polski Ludowej, wszystkim mieszkańcom miast i wsi woj. poznańskiego — najserdeczniejsze życzenia dobrych wyników w pracy i radości w życiu osobistym składa

WOJEWÓDZKI KOMITET
FRONTU JEDNOŚCI NARODU
W POZNANIU

Uroczyste rozpoczęcie Dni Gniezna

Dzień 20 lipca poświęcony był licznym spotkaniom społeczeństwa gnieźnieńskiego z Wojskiem Polskim. Dowódca Wrocławskiego Okręgu Wojskowego — gen. Waryszak przyjął przedstawicieli miasta i powiatów na żołnierskim śniadaniu. W zakładach pracy: PKP, Cukrowni, Garbarni, Fabryce Wirówek i Spółdzielniach załogi gościli przedstawiciele Wojska i serdecznie manifestowały swoje uczucia. Generalowie Książarczyk i Czyżewski oraz oficerowie sztabowi wraz z żołnierzami podejmowani byli również w KM PZPR, wśród aktywności kulturalno-oświatowego i w ZBoWiD. Wieczorem Zespół Artystyczny Wojska Polskiego zorganizował występ dla społeczeństwa Gniezna. Przedstawienie przyjęło bardzo gorąco.

21 lipca fanfary obwieszczyły hejnałami oficjalne rozpoczęcie „Dni Gniezna”. O godzinie 13 — przewodniczący MK FJ — mgr Jasiński otworzył Wystawę Filatelistyczną. O godzinie 16.30 Teatr im. A. Fredry wystawił dla gości i społeczeństwa gnieźnieńskiego „Balladyna” Słowackiego. Wieczorem przedstawiciele władz oddziały WP, organizacje społeczne, delegacje zakładów pracy w uroczystym capstrzyku przemarszowali na groby żołnierzy-bohaterów poległych w ostatniej wojnie.

Późnym wieczorem gnieźnianie podziwiali ognie sztuczne nad jeziorem Jelenek.

Delegacja Rady Najwyższej ZSRR na spotkaniu z górnikami

Przebywająca na Górnym Śląsku delegacja Rady Najwyższej ZSRR zwiedziła województwo oraz była podejmowana przez górników Zagłębia Bytomskiego i Dąbrowskiego. Część delegacji z zastępcą przewodniczącego Prezydium Rady Najwyższej ZSRR — N. Organowem w towarzystwie członków Biura Politycznego KC PZPR: I sekretarza KW PZPR w Katowicach Edwarda Gierka oraz wicemarszałka Sejmu Zenona Kliszkę udała się do Bytomia.

Nikolaj Organow w bezpośredniej, serdecznej rozmowie z górnikami kopalni „Szombierki” interesował się m. in. mechanizacją i elektryfikacją kopalni oraz warunkami bytowymi załogi. Na zakończenie spo

Echa noty Związku Radzieckiego

Stany Zjednoczone oznajmiły w środę wieczorem, że będą nadal uzbrajać Europę Zachodnią — w tym także NRF — w najnowocześniejsze pociski rakietowe.

Oświadczeniem tej treści od powiedziały USA na notę radziecką z 19 bm., która zwracała uwagę, iż udostępnianie militarnym zachodniomocim kim napaściem broni rakietowej typu „Polaris” — poważnie zwiększa groźbę agresji w samym sercu Europy. Oświadczenie departamentu stanu USA utrzymuje, iż pociski „Polaris”, o zasięgu przeszło 2 tys. km, wyposażone w głowice nuklearne, są bronią „obronną”.

Przedstawiciele rządu NRF usiłują uniknąć rzeczowego podejścia do noty radzieckiej, nazywając ją „propagandą”. Stanowisko takie zajął m. in. kanclerz Adenauer na posiedzeniu rządu. (PAP)

tkania członkom delegacji wręczono podarunki — rzeźby i wazy wykonane w węglu oraz lampki górnicze. Zastępca przewodniczącego Rady Najwyższej ZSRR przekazał górnikom model sputnika z efektywnym urządzeniem wydającym dźwięki zbliżone do sygnałów sputnika.

Następnie goście udali się na otwarcie wystawy postępu technicznego bytomskiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego.

W tym samym czasie druga grupa delegacji w towarzystwie wiceprzewodniczącego Rady Państwa — Bolesława Podedwornego oraz przewodniczącego Prezydium WRN w Katowicach — Ryszarda Nieszporka, udała się do kop. „Czeladź” która obchodzi w br. 100-lecie swego istnienia i tu mimo padającego deszczu zgromadzeni na ulicach Czeladzi mieszkańcy serdecznie witali radzieckich gości. (PAP)

Pogoda

Zachmurzenie duże z większymi lokalnymi przejaśnieniami, głównie na zachodzie kraju. Miejscami opady i burze, zwłaszcza w części południowo-wschodniej. Temperatura maksymalna od 20 do 25 st. Wiatry słabe lub umiarkowane, zmienne.

Konfrontacje

22 lipca 1944 roku — data graniczna. Od tego dnia liczą się lata Polski Ludowej — tego, co stworzyliśmy, stając do pracy w zbombardowanych miastach, w zniszczonych fabrykach i warsztatach. Zmuszeni do startowania w warunkach nieporównanie gorszych od innych narodów — stawialiśmy sobie zadanie osiągnięcia ich zasobności i mocy gospodarczej w czasie wielokrotnie krótszym od tego, którym one rozporządzały.

Dziś mniej na ogół, niż poprzednio, poświęcamy uwagi retrospektywnej ocenie naszego narodowego dorobku. Bardziej pasjonuje nas przemyślenie istniejącego stanu posiadania do rosnących wciąż potrzeb.

Patrzeć w przyszłość z pozycji teraźniejszości, bez oglądania się wstecz — ma jednak także dwie strony: może powodować niedocenianie pracy już dokonanej, sukcesów już osiągniętych, a to na pewno nie będzie właściwym bodźcem do dalszych efektywnych działań.

16 rocznica Manifestu PKWN jest niewątpliwie właściwą okazją do konfrontacji.

Stabilizacja

Jeszcze przed pięciu laty sukcesy nasze mierzyliśmy głównie wskaźnikami wzrostu produkcji przemysłu ciężkiego. Dziś możemy je również mierzyć wskaźnikami wzrostu artykułów konsumpcyjnych, produkowanych przez przemysł lekki. Tony stali, surowki i węgla, wyrażały ogólny dorobek narodu. Pralki, telewizory, motocykle wyrażają już także indywidualny stan zasobności materialnej obywateli.

Nowa Huta była symbolem rozmachu budownictwa przemysłowego, a każda podnoszona z gruzów dzielnic Warszawy miała rangę inwestycji narodowej. Dziś nowe inwestycje, odbudowa Gdańska, Szczecina i Wrocławia, wznoszenie tysięcy nowych domów w miastach i miasteczkach Dolnego Śląska, Pomorza Zachodniego Warmii i Mazur, Mazowsza i Lubelszczyzny to sprawy, których uroczyste odnotowywanie w rejestrze państwowych osiągnięć musiałyby zmienić nasze dni powszednie w nieustające święto. Przed laty dziesięć po to, by zobaczyć budujący się kraj, trzeba było pojechać do Warszawy. Dziś można jeździć po całej Polsce.

Wertując statystyki spożycia sprzed pięciu lat mogliśmy stwierdzić, że Polska ma tylko perspektywę osiągnięcia poziomu silnych gospodarek krajów europejskich. Statystyki z roku 1959 wykazują wprawdzie jeszcze niższe spożycie mięsa i tłuszczów niż we Francji czy NRF, ale są to już wskaźniki znacznie wyższe niż we Włoszech czy Grecji. Mamy spożycie mleka i cukru znacznie wyższe niż w NRF, wysuwającej się pod tym względem na czoło europejskiej tabeli (wskaźnik spożycia mleka: Polska — 213, NRF — 170; wskaźnik spożycia cukru: Polska — 29,7; NRF — 28).

Czyż trzeba tu szeroko dowodzić, że za wskaźnikami wzrostu spożycia kryje się rosnąca siła gospodarcza państwa, że jego zaplecze są owe przysłowiowe tony stali i węgla, które wysuwaliśmy poprzednio przed wskaźniki produkcji konsumpcyjnej?

Tradycja i współczesność

Konfrontacji dorobku szesnastu lat Polski Ludowej dokonujemy w obliczu obchodów Tysiąclecia państwa polskiego. Historia przenika się tu ze współczesnością. Współczesność, nasza współczesność, staje się kontynuacją tradycji historycznej, ona ją uzasadnia. Możemy chlubić się Tysiącleciem, gdyż możemy chlubić się współczesnością. Wielkie tradycje historyczne państw uznane zostają tylko wówczas, gdy państwa te mają odpowiednią rangę w świecie.

Naszą rangę wyznaczył nam szesnastoletni wysiłek narodu. Wyznaczyła ją linia polityczna, wytyczona przez Manifest PKWN. Fakt, że realizując tę linię, staliśmy się jednym z państw obozu socjalistycznego, że rozwijamy się w otoczeniu sojuszników, że sojusznika mamy także na granicy zachodniej, skąd tylekroć w historii zagrażała nam zagłada — jest fundamentem naszej siły. Mamy wrogów na świecie, ale nie są to nasi tylko wrogowie. Nie stoimy wobec nich samotni, nie jesteśmy narażeni na bezpośredni atak.

Mówiąc: nasz dorobek — widzimy dom, w którym dziś mieszkamy, kraj, w którym dziś żyjemy. Mówiąc: nasz dorobek — nie możemy zapominać o latach, które nas do dni dzisiejszych doprowadziły, o siłach, które z nami współdziałały — wówczas, gdy na wojennych zgłiszczach podejmowaliśmy pracę od początku.

Zygmunt Koczorowski

Premier Konga uda się do Nowego Jorku

Wydarzenie dnia w Alryce

Premier Konga Patrice Lumumba uda się do Nowego Jorku, aby osobiście „bronić punktu widzenia rządu kongijskiego w Radzie Bezpieczeństwa w sprawie agresji Belgii przeciwko Kongu”. Decyzja ta, która zapadła na posiedzeniu Rady Ministrów w ograniczonym składzie w rezydencji prezydenta Kasa Vubu, jest zasadniczym wydarzeniem dnia. Wyjazd premiera Lumumby oczekiwany jest w sobotę.

Równocześnie rząd kongijski zwrócił się za pośrednictwem zastępcy sekretarza generalnego ONZ Bunche z prośbą o zawieszenie lub odroczenie posiedzenia Rady Bezpieczeństwa do czasu przybycia premiera Lumumby do Nowego Jorku.

Komunikat rządu podał również do wiadomości, że premier Lumumba przeprowadzi

Zakłady „Stomil” i powiat poznański — wojsku

Jak się dowiadujemy, społeczeństwo powiatu poznańskiego, wraz z załogą Zakładów Przemysłu Gumowego „Stomil”, funduje sztandar Drezdeńskiej Jednostki Wojskowej.

W związku z przewidzianą uroczystością do Warszawy udali się z wizytą do Ministerstwa Obrony Narodowej, zastępcą dyrektora „Stomila” — Antoni Czerwinski oraz przewodniczący Prezydium PRN powiatu poznańskiego — Jan Kłona.

Na czele komitetu organizacyjnego uroczystości stanął dyrektor naczelny „Stomila” — inż. Władysław Leonhard. Należy nadmienić, iż załoga fabryki utrzymuje żywy kontakt z wymienioną jednostką wojskową. (pż)

Wyróżnienia pracowników handlu

Z okazji 10-lecia handlu państwowego i gastronomii przewodniczący Prezydium RN m. Poznania Franciszek Frackowiak udekorował kilku pracowników handlu Honorowymi Odznakami miasta Poznania. Są to: zasłużeni, znani w środowisku handlowców, pracownicy: Eugeniusz Paluszkiewicz — kierownik sklepu wókienniczego, Jadwiga Trześnicka — kierowniczka sklepu spożywczego dyrektora MHD — Południe, Melania Izdorek — kierowniczka restauracji PZG „Zagłoba”, Maria Lehman — kierowniczka sklepu MHM oraz Józef Mozer — cukiernik z pracowni PZG — Kawiarnia. (2)

przy sposobności rozmowy z osobistościami amerykańskimi. Jak można wnioskować z doniesień agencji, decyzja rządu kongijskiego wywołała zamieszanie i niepokój w rządowych kołach belgijskich. Premier belgijski dopatruje się w tym wydarzeniu „manewru obliczonego na zyskanie na czasie”. Premier belgijski potwierdził jeszcze raz, że „jego rząd zamierza utrzymać porządek dzięki swoim własnym oddziałom wszędzie tam, gdzie życie Europejczyków jest w niebezpieczeństwie.

SYTUACJA WOJSKOWA

Według obliczeń korespondenta Reutera, w czwartek po południu znajdowało się ogółem na terytorium Konga 4.500 żołnierzy ONZ. Siły zbrojne ONZ wzrosną do 10 tys. ludzi pod koniec bieżącego tygodnia. W czwartek rano przybyła do Leopoldville pierwsza kompania żołnierzy szwedzkich. Głównym ich zadaniem będzie kontrola międzynarodowego lotniska położonego w pobliżu stolicy Konga.

W nocy z środy na czwartek oddziały marokańskie zajęły lotnisko stolicy prowincji Equateur — Coquilhatville. Jak wiadomo oddziały marokańskie weszły poprzednio do portu Matadi, gdzie zostały serdecznie przyjęte przez ludność i żołnierzy kongijskich. Oddziały armii kongijskiej, które prowadziły partyzantkę w pobliskich lasach, powróciły do miasta.

Oddziały etiopskie znajdują się w Stanleyville oraz w miejscowości Bunia.

TRUDNOŚCI GOSPODARCZE

Z całą ostrością ukazują się obecnie cele, do których zmierzali kolonialści belgijscy.

Hold Polonii zagranicznej

Delegacja narady działaczy polonijnych z 19 krajów świata — złożyła 21 bm. wieńce na Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie. Uczestnicy delegacji wpisali się do księgi pamiątkowej. (PAP)

scy sięjąc panikę wśród ludności europejskiej i skłaniając ją do masowego opuszczania Konga.

Przywrócenie normalnej działalności gospodarczej w miastach, a w szczególności w Leopoldville i Matadi, napotyka na chwilowe trudności z powodu braku inżynierów, techników i fachowców. Jak wiadomo kolonialści belgijscy nie dopuszczali Kongijczyków do zajmowania odpowiedzialnych stanowisk. (PAP)

Gratulacje dla PAP od J. Cyrankiewicza

W czasie akademii, która odbyła się w Polskiej Agencji Prasowej (PAP) z okazji Święta Odrodzenia i obchodu 15-lecia Agencji, odczytany został list prezesa Rady Ministrów Józefa Cyrankiewicza do zespołu PAP, w którym m. in. czytały:

Dróży towarzysze! Z okazji 15-lecia Polskiej Agencji Prasowej przesyłam wszystkim pracownikom Agencji — zespołowi redaktorskiemu, technicznemu i administracyjnemu serdeczne pozdrowienia.

Dzięki rzetelnej i sprawnej służbie informacyjnej dostarczacie prasie i radio fonii polskiej, a za ich pośrednictwem całemu społeczeństwu wiadomości ze wszystkich dziedzin życia Polski i świata.

Przesyłam Wam, towarzysze, w imieniu rządu i własnym najlepszym życzeniu dalszych osiągnięć w waszej odpowiedzialnej i pożytecznej pracy.

Pierwsza kobieta szefem rządu

Jak donoszą z Colombo, pani Sirimavo Bandaranaike, wdowa po zamordowanym we wrześniu ub. r. premierze Solomonie Bandaranaike, zaprzysiężona została w czwartek na premiera Ceylonu.

Sirimavo Bandaranaike jest jedną w świecie kobietą-premierem. Ma ona 44 lata.

Pani Bandaranaike stoi na czele zwycięskiej Partii Wolności Ceylonu, która w śródwyborczych wyborach uzyskała zdecydowaną przewagę (75 mandatów do nowej Izby Reprezentantów). (PAP)



Redaktor naczelny — Leonard Wachalski, zastępca redaktora naczelnego i kierownik działu publicystyki — Eugeniusz Kitzmann, sekretarz redakcji — Marian Flejsterowicz i Wiesław Porzycki, kierownicy działów: miejskiego — Eugeniusz Cofta, sportowego — Tadeusz Kaczmarek, terenowego — Józef Plepiński.

Dzisiejszy serwis informacyjny-polityczny do druku przygotował Mieczysław Haliński.

SPRAWY NIEMIEC

EICHMANN MIESZKAŁ W NRF

Duże wrażenie w Niemczech Zachodnich wywołała wiadomość, iż Eichmann — zanim przesiedlił się do Argentyny — mieszkał w powiecie Segeberg w Szlezwiku-Holsztynie. Okazuje się, iż zachodniemieckie władze sądowe miały Eichmanna w swej ewidencji, jednak w tym czasie nie podjęły przeciw niemu żadnych dochodzeń.

Należy podkreślić fakt, iż Szlezwik-Holsztyn stał się bezpiecznym azylem dla licznych zbrodniarzy wojennych, z których wielu zajmuje tam czołowe stanowiska publiczne. I tak np. prof. dr Heyde, hitlerowski ekspert zbrodnicego programu eutanazji do ub. roku mieszkał we Flensburgu. W kraju tym przebywa także kat Warszawy Reinhold, były generał SS, obecnie członek szlezwik-holsztyńskiego parlamentu krajowego i burmistrz miasta Westerland na Wyspie Sylt. Również warto wymienić nazwiska dr Oberheuser, dawniej lekarki w obozie koncentracyjnym w Ravensbrück.

WZROST NIEZADOWOLENIA

Jak podaje „Deutsche Zeitung”, opór przeciw wspólnej z Adenauerem polityce zagranicznej wychodzi przede wszystkim ze strony tych kół partyjnych, które na niedawnym zjeździe w Bad Godesberg przeciwstawiły się uchwaleniu oślawianego programu „zerwania z socjalizmem”.

Próby kierownictwa SPD zdławienia opozycji poprzez organizowanie szeregu lokalnych konferencji, nie przynoszą na razie rezultatów. Na przykład na odbytej w Monachium konferencji aktywistów socjaldemokratycznych z południowo-zachodnich obszarów NRF wiceprzewodniczący partii Wehner miał — jak podają gazety zachodniemieckie — „poważne trudności z obroną” też kierownictwa partyjnego. (ZAP)

Zegary odmierzają czas: niezmiennie, co dnia tak samo. Gromadzą mijające godziny w dni, miesiące, lata. Ruch wskazówek wymierza życie człowieka i społeczeństwa. Z mozaiki godzin składa się obraz żywy, ruchomy, barwny, jak najciekawszy film. Nie da się go ogarnąć wzrokiem. Obejmujemy go myślą i sercem, gdy mówimy: POLSKA.

5.00 Z pętli rusza z przeciągłym zgrzytem pierwsza, warszawska „szóstka”...

— Miesięczny, miesięczny, miesięczny — powtarzają w różnych intonacjach przepychający się naprzód pasażerowie...

Stała klientela. Konduktor, Piotr Kowalik, zna swych, codziennych współtowarzyszy pierwszego kursu. Oni znają konduktora. — Prawie wszyscy jadą do pracy... Zaczyna się dzień.

6.00 Stefania Kurpiel — szpularka z Zakładów Przemysłu Bawełnianego im. Hanki Sawickiej w Łodzi, staje przy warsztacie. Sprawdza, czy jest przędza. czy maszyna w porządku... Już trzeci rok pracuje Stefania w zakładach. Nić wysnuta przez ten czas przez jej maszynę, starczyłaby na

opasanie kuli ziemskiej. Ile z niej wyprodukowano: firanek, serwetek, skarpet, pończoch?

7.00 Inż. mgr Jerzy Budnik, absolwent Wyższej Szkoły Rolniczej w Olsztynie, daje swym pracownikom dyspozycję na cały dzień. Prowadzona przez niego Stacja Hodowli Roślin PGR — Grabino, jako jedyna w Polsce, produkuje trawę — raigras angielski (nadmorski). Dziś jednak nie czas o tym myśleć. Przed stacją — ważne zadanie sezonowe: walka z chorobami ziemniaka, z najgroźniejszym roznosicielem chorób wirusowych — mszycami.

8.00 Minister, inż. Mieczysław Lesz, wchodzi do gmachu Ministerstwa Handlu Wewnętrznego na placu Wareckim. Za chwilę jest już w swoim gabinecie. Czeka tu na niego do podpisania plik dokumentów, przygotowane są bieżące sprawozdania. Czasu ma niewiele, bo na g. 9 zgłoszeni są pierwsi interesanci. Później — posiedzenie Rady Ministrów, do którego trzeba się przecież przygotować.

9.00 Jest dzień targowy. O tej porze w sklepie spożywczym w Międzychodzie pod Poznaniem wypada właśnie „godzina szczytu”. Ekspedientka, Bożena Porwich, dwósi się i troi... — Sól, cukier, herbata „Yunan”, co jeszcze?

Chłopi z okolicznych wiosek robią „wielkie zakupy” na cały tydzień.

10.00 W Kontroli Lotniska na Okęciu w Warszawie zegar wskazuje godzinę 8 GMT (Greenwich, Mean Time). Dy-

A TO POLSKA

żurujący na wieży, Zygmunt Słabuszewski, przyjmuje samolot z Gdańska.

— Kierunek lądowania 331 stopni — mówi do mikrofonu — wiatr z kierunku 320 stopni, 15 km/godz. Ciśnienie... Widzialność... Podstawa chmur... Zgłoszcie pozycję z wiatrem.

— Zrozumiałem — brzmi z radia głos pilota.

11.00 Jan Parandowski tkwi już od kilku godzin przy biurku. Letnie miesiące szczególnie sprzyjają mu w pracy twórczej.

Co pisze? Może rozpoczyna właśnie książkę o Homerze, którą ma w planie, a może kreśli jedną z zaplanowanych sylwetek braci po piórze, albo kontynuuje „Alchemię słowa”?

12.00 Tadeusz Rajczak, ślusarz, kierownik dwudziestu siedmiu młodzieżowych brygad pracy w Stoczni Gdańskiej, spogląda na pętrzącą się na pochylni kadłub nowego statku. O tym czasie — jeśli wypada sobota — statki schodzą w morze.

13.00 Za 60 minut fajrant. Ale Jan Jachurski nie zmniejsza tempa. Minęły czasy, kiedy o tej porze budowlani odkładali już narzędzia, przysiadali na rusztowaniach i coś — tam zakąsali przed obiadem.

Dzisiaj każda chwila jest droga, wydajność pracy dobrze popłaca.

Jachurski dojeżdża codziennie aż z Łowicza. Nie narzeka na to, przyzwyczaił się. Grunt, że dobrze zarabia, może przyzwolcie utrzymać i kształcić cztery córki.

14.00 Gabinet przewodniczącego jeleniogórskiej Rady Narodowej — Henryka Janulewicz, tonie w chmurze dymu.

Iluż to już ludzi przewinęło się od rana? A każdy wypala po kilka papierosów. bo każdy ma jakąś, „denerwującą” go sprawę. — Zwłaszcza latem jest tych spraw do licha i trochę. Turystyczne, lecznicze, przemysłowe, miejskie. No, cóż, jest się tym gospodarzem terenu...

15.00 W Mazowieckich Zakładach Rafineryjnych i Petrochemicznych w Płocku, o tej porze kończy się praca. Biuro pustnieje. Inż. Józef Pikulski przed chwilą wyskoczył na obiad. Już jest z powrotem. Teraz przerzuca kartki oceny projektu wstępnego budowy, który właśnie opracowuje. Czekają go jeszcze popołudniowa konferencja. Słowem — dziś z wyprawą na Jezioro So-

NAUKA O DAWNEJ POLSCE

Prof. dr Aleksander Gieysztor
— specjalnie dla „Głosu Wielkopolskiego”

ich celów politycznych i środków działania.

— Co było głównym powodem przyjęcia chrześcijaństwa przez państwo Mieszka I?

— Grupa budowniczych ówczesnego państwa polskiego od czuwała, podobnie jak działo się to w innych wczesnofeudalnych społeczeństwach słowiańskich i skandynawskich, potrzebę zwartego systemu wierzeń i poglądów, które konsolidowałyby obóz rządzący, oddziałyując jednocześnie szeroko na całe społeczeństwo w kierunku dalszego pogłębienia jego związku z organizacją polityczną młodego państwa.

Grupa ta uważała, że chrześcijaństwo w ówczesnych warunkach pomoże w sposób radykalniejszy, niż dotychczasowe systemy wierzeń i poglądów, w rozwiązaniu na tle kulturowym problemów politycznych i społecznych, narastających tak z zewnątrz jak i wewnątrz młodego państwa.

— Jak się układał w omawianych czasach stosunek państwa do kościoła i odwrotnie?

— Należy oderwać się od anachronistycznych pojęć o stosunku kościoła do państwa w okresie nawracania tej części Europy. Nie stanowiły one organizacji sobie przeciwstawnych. Nie tylko przetrwały się wzajemnie, ale można stwierdzić nadrzędność czynnika politycznego i jego postaci instytucjonalnej, cesarza, króla lub księcia nad organizacją kościelną. Podobna sytuacja była również w Polsce.

Kler w Polsce X i XI w. składał się w dużym stopniu z obcych ale jak wskazuje na to staranna nauka języka polskiego przez eremitów międzyrzeckich, przystosował się on do potrzeb miejscowych i programu działania, jaki mu stawiał polski obóz rządzący. Integracja duchowieństwa do aparatu władzy odbywała się najpewniej według wzoru otomńskiego, tzn. przez powiązanie klasy panującej z wyższym klerem.

— W jakim stopniu obóz rządzący ówczesnym państwem polskim umiał wykorzystać dla siebie i swego państwa zdobycze nowej kultury niesionej przez chrześcijaństwo?

— Nie ma powodu aby polski obóz rządzący wyobrażał

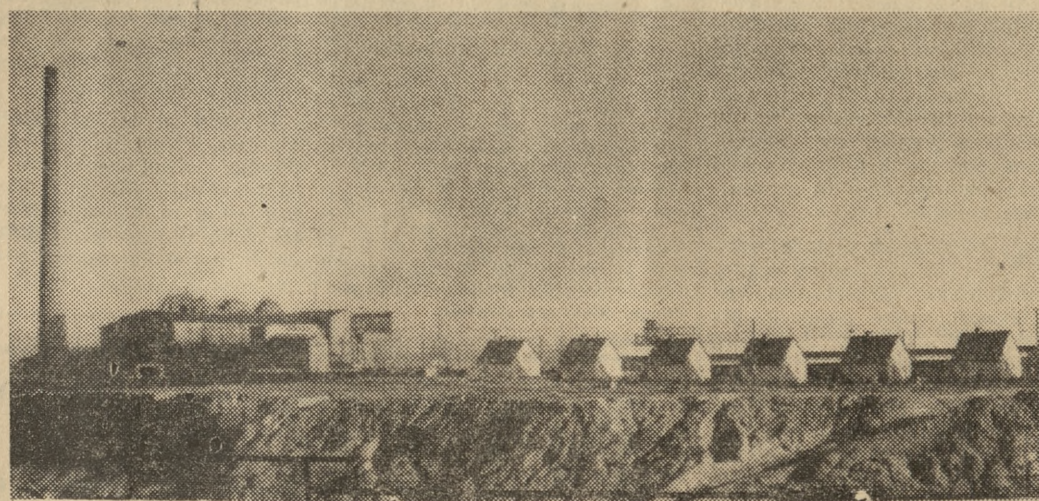
sobie w prymitywnych kategoriach myślenia. Przypuścić raczej trzeba, że otworzona w roku 966 perspektywa kontaktu ze światem innej kultury pozwoliła władcy i dworowi docenić możliwość zaczerpnięcia bogatych doświadczeń obcych. Oceniając dziś ułamki kultury umysłowej i artystycznej Polski Mieszka, Chrobrego i jego syna, trudno oprzeć się wrażeniu, że dwór ich umiał dobrać sobie nauczycieli i nawiązywać dalekie kontakty kulturalne w sposób trafny i w skali najszerszej, nie szczędząc środków i starań.

— Jakie korzyści polityczne były konsekwencją przyjęcia chrześcijaństwa?

W dobie nacisku silniejszych państw chrześcijańskich na sąsiadów pogańskich, począwszy od czasów karolińskich także na Słowian, włączenie się do organizacji wierzeń chrześcijańskich w warunkach niepodległości dawało nowe możliwości samoobrony politycznej i szanse równouprawnienia między państwami. Obóz rządzący w Polsce zyskał też przez przyjęcie chrześcijaństwa ważną broń ideologiczną nie tylko wobec swoich chrześcijańskich partnerów, ale i w stosunku do sąsiadów pogańskich na froncie północnym i północno-zachodnim. Ukoronowaniem niejako przymierza z kościołem, była koronacja Chrobrego.

Rozmawiał:

Czesław Chruściński

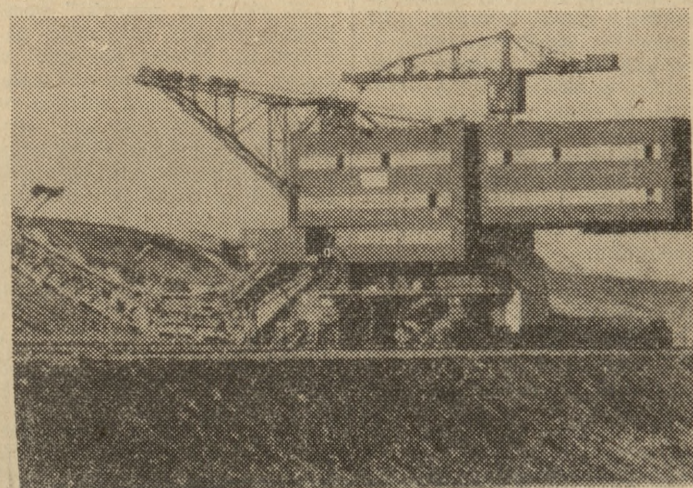


Leży ono wcale nie tak głęboko — 30 metrów pod ziemią! Jest go bardzo dużo. W nieckach Konina i Turka zbadane pokłady węgla brunatnego ocenia się na ponad miliard ton. Do tego dochodzą nie zbadane jeszcze w pełni, pokłady w rejonie nadnoteckim Trzcianki.

30 metrów pod ziemią. Ile lat trzeba byłoby na zdjęcie tych 30 metrów ziemi łopatą z przetrzeźni jednego kilometra! Ile lat i ilu ludzi!

Maszyna [zdjęcie z prawej] robi to szybko. Zastępuje 1000 ludzi, a już nie jest „szczytem” techniki. W Turowszowie na Śląsku montuje się maszyny większe i wydajniejsze. Podobne będą chyba pracować w Warence koło Turka.

Z pomostu trzypiętrowej „DS-1300” widać fragment starego górniczego osiedla [zdjęcie poniżej] i starej brykietowni w Marianiowie. Już niedługo stanie tu nowa brykietownia o zdolności wytwórczej miliona ton brykietów rocznie. Mówiono o tym na V plenum KC.



Jeszcze 6 lat temu rosło tu [zdjęcie górne] rzadkie żytko. Dziś pióropusz burego dymu i szczyty kominów widać niemal z dalekiej Słupcy. Elektrownia „Gostawice” zasila dziś krajowy system energetyczny a bezpośrednią linią wysokiego napięcia kieruje swą moc do Poznania. Tu także zdążają wagony z elementami pierwszej polskiej turbiny 50 MW, dumy naszego przemysłu maszynowego. [pch]

Fot (3) — K. Przychodzki

WŁAŚNIE...

czewka będą nici. A może właśnie dziś narzeczcie ryba by brała?...

16.00 Henryk Baldys i jego chłopcy z młodzieżowego zespołu ścianaowego na oddziale IX kopalni „Generał Zawadzki” są po pierwszym ostrzale.

Pod ziemią nie mówią o sukcesach produkcyjnych, ale na górę chłopcy Baldysa lubią się pochwalić dobrą robotą: 22 Lipca rzuca na transporter ostatnią szufłę węgla ze swego, brygadowego planu pięcioletniego.

17.00 — Jeden pospieszny do Wrocławia... Kasjer Jan Stefański szybkimi, odmierzonymi ruchami wydaje resztę. To chyba ostatni spóźnialec na pociąg do Jeleniej Góry (17.05)? Do 19.00 będzie trochę spokojniej. Potem znów zacznie się gorączkowy ruch. O 19.25 — pociąg do Międzyzdrojów: urlopowicze nad morze...

18.00 Agrobiolog profesor Jadwiga Lekczyńska, przyjechała właśnie z Warszawy do Radzikowa, gdzie mieści się Centralna Stacja Naukowo-Badawcza IHAR. Jest po wielogodzinnej konferencji w Ministerstwie Rolnictwa. Teraz można zająć się badaniami...

— No, jak tam nasza bomba kobaltowa?

— Dzisiaj naświetlaliśmy kukurydzę... Jak wpływ ma promieniowanie na różno-

rodne rośliny? Od odpowiedzi na to pytanie zależy wiele spraw. Nauka musi ich udzielić.

19.00 Mieczysława Cwiklińska za chwilę ma wyjść na scenę. Jest ożywiona, ale nie odczuwa przysłówowej, aktorskiej tremy...

— Jedyne, co czuję, gdy zaczyna się spektakl — to radosne podniecenie. Szczególnie żywo odczuwam to właśnie w sztuce, którą teraz gram. Mało było w moim życiu ról — które by mi tak odpowiadały, jak rola w sztuce „Drzewa umierają, stojąc”. A teraz — przepraszam. Chcę być jeszcze przez chwilę sama przed wyjściem na scenę.

20.00 Jerzy Sierociński, oficer dyżurny Kapitanatu Portu w Gdańsku — sprawdza książkę raportów.

„Kolno” kończy załadunek węgla i jeszcze dziś wieczorem wypływa do Finlandii. Liberyjski statek „Nicky” zabiera pierwszą partię z zamówionych przez Stany Zjednoczone 100 tys. ton polskiego cementu. Rano wypłyne do portu, wracając z Czarnomorskiego rejsu, polski zbiornikowiec „Zawrat” z pełnym ładunkiem paliwa...

21.00 Zdzisław Krzyszkowiak staje w oknie i patrzy na zapadający nad Walcem zmierzch. Skończył się dzień zajęć na przedolimpijskim zgrupowaniu biegaczy. Po intensywnych startach w czerwcu,

kpt. Krzyszkowiak czuje się już prawie wypoczęty. 7 sierpnia na mistrzostwach Polski pobiegnie 10 km, by uzyskać i na tym dystansie olimpijskie minimum.

22.00 Na warszawskim osiedlu Bielany gąsą światła. W kuchni u pani Elżbiety Wrocławskiej jeszcze się świeci. Pani Elżbieta wstawia właśnie do kredensu pomyte talerze.

— Z jaką rozkoszą poszłabym już spać — myśli rozważając wilgotną ściereczkę — ale trzeba jeszcze napisać list do Ewki na kolonię. Jakaż niewdzięczna jest ta praca domowa! Widać ją tylko, jak się jej nie robi. I po tym wszystkim mówi się: nie pracująca...

23.00 W studio jest duszno. Speaker, Janusz Borowicz, naciska sygnał gotowości. Zapala się zielone światełko. Na ten znak technik włącza mikrofon. Teraz zapala się czerwona lampka. Można mówić. — „Tu Warszawa w programie I. Nadajemy ostatnie wiadomości”...

24.00 Kelner Henryk Stawisz w warszawskiej restauracji Grand Hotelu uprząta stoliki. Zdaje platerę, szkło, bieliznę, kasę. Tak, jak zawsze. Tak, jak to nauczył się czynić jeszcze 42 lata temu, jako młody praktykant w restauracji „Louvre” na Nowym Świecie. Nóg nie czuje, a w głowie szumi ze zmęczenia. Zakłete rewiry opustoszały. Zegar bije dwanaście razy...

1.00 Na granicy spokoju. Czuwający na podłuchu szer. Bartoszek przylgnął pod wydymą za chojakiem i wpatruje się w mrok. Noc jest ciepła, ale deszcz ślapi, płaszcz nasiąka, widoczność zła. Cisza. Tylko

krople deszczu szmerzą monotennie. Nie wolno się poddać temu sennemu rytmowi. Służba graniczna...

2.00 Oficer dyżurny (Nr służbowy 1254) z Komendy MO Łódź - Śródmieście ma niespokojną noc. Już kilkakrotnie interweniował w nieporozumieniach rodzinnych, kłótniach i sporach zacietrzewionych małżonków. Nocne patrole też mają niemało roboty z zapóźnionymi gośćmi lokali „Casanova” i „Sin”. Nie dla wszystkich noc jest porą odpoczynku.

3.00 Przez okna hali turbin syczy się świt. Monter Tadeusz Dubiel z elektrowni Jaworzno II czuje, że zbliża się moment jego największego znużenia. Całą noc trwała intensywna praca. No cóż — rozwój energetyki dał się tak silnie wyprzedzić rozwojowi przemysłu, że załogi elektrowni z istniejących urządzeń muszą wycisnąć maksimum mocy, a przy kapitalnych remontach agregatów trzeba pracować bez przerw...

4.00 Dr Zbigniew Piławski w klinice Położnictwa Pomorskiej Akademii Medycznej w Szczecinie (Piotra Skargi 9—11) kończy dyżur nocny. Wieczorem odebrał trzech chłopców i dziewczynkę. Kilka pacjentek zaczęło rodzić. Znów wzywają na oddział. O przespaniu się nie ma co marzyć...

Minęła doba. 24 godziny ludzkiego życia, pracy i wypoczynku, trosk i sukcesów. Miejsce akcji: Polska. Czas: lipiec 1960, szesnasty rok od chwili ogłoszenia Manifestu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego. API

Walczące serca

Gdzie się przywraca radosne dzieciństwo

Poczekalnie stanowił długi, jasny korytarz, zastawiony ławami. Z Izby Przyjęć dochodził przeraźliwy płacz dziecka. — Starszy człowiek, z opalonym od słońca obliczem, trzymał mocno siedzącą przy nim dziewczynkę, dogadując:

— Moja Tereska tak nie płacze, ona już przyzwyczajona, wie, że tu krzywdy nie robią...

Dziewczynka mogła mieć tak samo dobrze 3 latka, jak 8. Drobna, mała lalczka, o nóżkach cienkich, jak u muchy. Za to buzia wyrażała powagę ludzi doświadczonych. Pozlepiane włoski, dawno wiadać, obywatel się bez wody, podskakiwały zmieszanie za każdym jej poruszeniem. Siedzący obok chłopczyk, patrzył na nią bez przerwy, nie zważając wcale na pieszczoły trzy mającej go na kolanach matki. Jedną nóżką wymachiwał przy tym wesoło. Druga wisiła bezwładnie.

— Piotrusiu, ucałuj mamusię — dopraszała się matka. — Niedługo się rozstaniemy. No, Piotrusiu, mój synku...

Ale liczący ze dwa latka ma lec zbyt był zainteresowany drobną, żywą lalczką, by zważać na prośby mamy.

Z izby wyszła wysoka dziewczynka, podtrzymywana przez rodziców. Już nie płakała, prosiła tylko cicho:

— Do domu, do domu.

— Musisz tu zostać, kochanie. To dla twojego dobra — powiedziała łagodnym głosem opiekunka.

Swiebodzin nie jest miastem wiele ciekawym turystycznie. Jednak co pierw

szą i trzecią niedzielę każdego miesiąca zjeżdżają tu ludzie z bardzo daleka. Są to bowiem dni odwiedzin w Sanatorium Rehabilitacyjno-Ortopedycznym dla Dzieci. Stąd sława Swiebodzina, sięgająca zresztą nie tylko granic naszego kraju. Tu, w starym, piastowskim zamku, stanowiącym część zabudowań sanatorium, przywraca się radosne dzieciństwo setkom małych istot, skrzywdzonych przez chorobę.



Ale popatrzmy z bliska na pracę ludzi w białych fartuchach.

„Z górki na pazurki” przebiegają długie korytarze sanatorium. Mieści się ono w trzech, dobudowywanych kolejno, gmachach, stąd różnica po ziomu między piętrami, wygładzona zgrabnie skonstruowanymi przejściami. Wszędzie czysto i, o dziwo... wesoło. Jasne ściany sal bawią malowidłami. U przedszkolaków są to ilustracje znanych bajek, u starszych dzieci — dojrzałe dzieła sztuki plastycznej.

Sanatorium w Swiebodzinie doszło bowiem do wniosku, że absolwent Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych niekoniecznie musi pracować, jako księgowy — a może zdolnością swych rąk służyć na przykład wyrabianiu smaku estetycznego go wrażliwych, kalek dzieci. Tak właśnie było z panią Jadwigą Starkiewicz — etatowym plastikiem Sanatorium. Przykład ten jest typowy dla atmosfery Sanatorium w Swiebodzinie. Wszyscy i wszyscy nastawieni są tu na niesienie pomocy dzieciom — zmniejszanie ich kalektwa i przystosowywanie do normalnego życia.

Na pierwszym piętrze mieści się 7-klasowa szkoła podstawowa. Gabloty na korytarzach, pełne pięknych eksponatów. Pomoce naukowe, lalki, zabawki, koraliki. Wszystko wykonane przez dzieci we własnych warsztatach — ślusarskich, stolarskich, introligarskich. Dziewczęta mają do datkowo swoją kuchnię szkolną. Warsztaty te spełniają podwójną rolę: służą politechnizacji i są poprzez terapię zajęciową — elementem leczniczym.

— W naszej szkole — mówi oprowadzający mnie po Sanatorium — dr Bolesław Biniś — nie zawsze dzieci przychodzi do klas, czasem szkoła wędruje do nich, do łóżek...

Nie łatwa musi być praca w takiej szkole, tym bardziej, że wychowawcy zrezygnowali z „taryfy ulgowej”. Program szkoły w Sanatorium nie różni się od programu „normalnej” szkoły. A przecież dzieci przychodzą tu z bardzo poważnymi schorzeniami i są poddawane co najmniej kilku operacjom. Sanatorium leczy bowiem ciężkie



schorzenia narządów ruchu. I nie tylko leczy. Przygotowuje kaleki dzieci do życia wśród zdrowych rówieśników, by uczynić z nich pełnowartościowych obywateli, bez kompleksów, zdolnych, mimo kalektwa, do pożytecznej pracy. Tym, wysoce humanitarnym zadaniem rehabilitacyjno-wychowawczym jest w Sanatorium swiebodzińskim podporządkowane wszystko...

Zwiedzamy przestrzenie — dobrze wyposażone hale do nauki chodzenia, gimnastyki wyrównawczej, elektrotera-

pii, hydroterapii. W basenie pływa na brzuszku mały chłopczyk, uczepony dużej, gumowej żaby. Pielęgniarka masuje mu wyciągniętą swobodnie na wodzie nóżkę. Jej ręce są, widać, delikatne.

Sanatorium posiada olbrzymi park. To też jeden z elementów rehabilitacji. Znajduje się tu boisko sportowe, kort tenisowy i duży, normalny basen pływacki z szatnią, natryskami itp. Idziemy zwirowymi alejami. Pełno tu dzieci na wózkach ortopedycznych. 12-letni może chłopiec o oczach patrzących z dojrzałą powagą — z wprawą kieruje ku nam swój wehikuł...

— Dzień dobry, panie doktorze. Umiem już jeździć — przechwala się...

— Wiedziałem, że się szybko nauczysz — mówi z uśmiechem lekarz...

Na końcu parku znajdują się niskie, piętrowe budynki, stanowiące warsztaty ortopedyczne. Tu wyrabia się wszystkie przyrządy, służące nie tylko pacjentom Sanatorium, lecz chorým całego województwa zielonogórskiego. Nasza wizyta w warsztatach zbiega się właśnie z przemiarką. Kilko dzieci, siedzących na stole, krzesłach i kokosowym dywanie — przymiera obuwie, szyny, pasy i podobny sprzęt...

Wdrówka po Sanatorium kończy się znowu w Izbie Przyjęć. Tym razem izby płynące z oczu znajdującej się tu kobiety — są łzami radości.



Tuli do siebie małą dziewczynkę, opuszczającą Sanatorium. Stojący obok lekarz głodzi główkę dziecka...

— Bądź zdrowa, Marysiu! A nie zapomnij o nas!

— Na pewno nie zapomni. Ja też nie — uśmiecha się przez łzy, matka...

Zofia Andrzejewska

P.S.: Dyrektor Sanatorium w Swiebodzinie — DR LECH WIERUSZ — nie lubi dziennikarzy. Jest to człowiek ogromnie zapracowany i bardzo skromny. Totem zgodnie z umową, nie wspominał w reportażu, że całym, olbrzymim kombinatem leczniczym, walczącym o zdrowie 300 dzieci, kieruje człowiek o złotym sercu i bezgranicznym oddaniu sprawie swego, pięknego zawodu.

NITRAGINA

Torebka nie wygląda zachęcająco. Żółtawy papier, prosty, drukowany napis, nawet nie kolorowy. Zawartość budzi zdziwienie. Oto palce grzeszne, poprzez nylonową powłóczkę wewnętrznej opakowania, w czymś, co do złudzenia przypomina najwykleszą — ziemię. Może ogrodową, na pewno przesianą, bez kamyków.

— To jest Nitragina? — Tak. Pan się dziwi? — Czy się dziwie? Już chyba nie. Próg tego domu, tętniącego zaskakującą dziwną dla laika pracą, przekroczyłem cztery godziny temu. To szmat czasu, pozwalający zgłębić niejedną zagadkę budynku nad jeziorem.

Kim oni, zatrudnieni tutaj, właściwie są? Rolnikami, chemikami, mikrobiologami, laborantami, robotnikami pegeerowskimi? Pewnie wszystkim po trochu. Dobrze, że zadzwonił telefon, zawołał gdzieś magistra, który mnie informował. Upał wlewa się przez okno, tu w pracowni chłodniej, ale reka trochę odpocznę przed następną serią notatek. Ach, żeby tak można na jezioro! Ci dwaj tam na brzegu, smolują właśnie dno łodzi...

Jak się nazywa kierownik wytwórni? Magister Jan Juroszek, tak, przecież zapisałem. Ciekawy człowiek, Koniański... Stamtąd pochodzą słynne koronki. Ze Śląska Cieszyńskiego do Włocławka, po studiach w Krakowie. Powiedział:

— To zasługa profesora Jadwigi Ziemeckiej z Puław. Ona właśnie mnie tu skierowała. Ziemecka, słynny mikrobiolog, członek rzeczywisty PAN, znany naukowiec...

A więc ona i... mieszkanie. Gospodarują w nim Juroszkowie od trzech lat. Od wtedy, gdy i Walcz objęła wielka

fala odnowy, która młodych małżonków przywiodła z górzystego południa Polski aż na koszańskiśką nizinę.

— Przepraszam, rozmawiałem właśnie z IUNG-iem* w Puławach, źle było słyhać, dlatego tak długo...

— Utrzymujecie kontakt?

— O tak, profesor Ziemecka nieraz tu przyjeżdża.

Myszę: Szkoda, że wytwórnia Nitraginy w Włocławku nie ma kontaktów z poznańską Szkołą Rolniczą. Notuję: zakład tutejszy jest jedynym w kraju. Nitraginę wytwarzała około roku 1920 w Poznaniu firma Krzyżankiewicz, potem Klawe w Warszawie. Na większą skalę jednak, ten produkt masowo stosowany w Anglii, ZSRR, Czechosłowacji czy Niemczech — zaczęto dostarczać rolnictwu polskiemu przed sześciu laty.

— ...Wie pan, ten budynek mieścił kiedyś gorzelnię — mój rozmówca przygląda blond włosy. — Funkcjonowała nawet po wojnie, aż w roku pięćdziesiątym drugim zaczęli się tu krzątać przedstawiciele ówczesnego Ministerstwa PGR. Minęły dwa lata, nim ruszyła produkcja Nitraginy. Dokładnie 22 lipca 1954 r. czterdziści pięć osób otrzymało tu pracę, a rolnicy — pierwsze torebki naszego szczepu. Zaczęło się ładnie, uroczystość była, a jakże. Za to potem nastąpił kryzys...

Ten człowiek nie mówi beznamiętnie. Jego relacja udrumatyzowana jest wydarzeniami niedawnej przeszłości, z którą związał się, to nietrudno wy-czuć, mocno.

— ...Nie było wokół Nitraginy propagandy. W 1957 roku, gdy przyszedł, produkuje spadła do dziesięciu

* IUNG — Instytut Uprawy, Nawożenia i Gleboznawstwa.



Nowe bloki mieszkalne na Woli, przy ulicy Górczewskiej.

CAF — fot. Grzędza

„Grunwald — 550 lat chwały“

„Książka ta nie potrzebuje rekomendacji” — pisze w przedmowie do wydawnictwa „Grunwald — 550 lat chwały” Jan Zygmunt Jakubowski.

Materiały zostały zgromadzone z dużym pietyzmem i przejrzyście ułożone w kilku grupach. Dział pierwszy „Polska, Litwa, Krzyżacy” zawiera zwięzłe studium historyczne Mateusza Siuchnińskiego „O stosunkach między Polską, Litwą a Krzyżakami, 1226 — 1410” i tablicę chronologiczną. Następna grupa materiałów „W oczach współczesności” zawiera źródła w tłumaczeniu na język polski — zapiski kronikarskie, fragmenty listów i relacje Długosza. Nie zapomniano i o odbiciu Grunwaldu w literaturze pięknej i sztuce. Mamy więc bogaty wybór fragmentów literackich od anonimowej staroświeckiej pieśni o pruskiej porażce z początków XVI wieku aż po Sienkiewicza oraz bogaty zbiór materiałów dotyczących Matejkowskiego „Grunwaldu”.

Wyrazy uznania należą się redaktorom tomu St. Janowi Kopczewskiemu i Mateuszowi Siuchnińskiemu — oraz wydawnictwu (PZWS), które nadało książce piękną szatę zewnętrzną. ZAP

16 milionów osób w ZSRR pracuje już krócej

Jednym z posunięć rządu radzieckiego, mającym na celu poprawę warunków życia ludności, jest skrócenie dnia roboczego. Według danych na 1 kwietnia 1960 roku, skrócony dzień pracy wprowadzony był już dla około 16 mln. osób. Do końca drugiego roku 7-lecia wszyscy robotnicy i pracownicy przejdą na 7-godzinny dzień pracy, a zatrudnieni przy robotach podziemnych — na 6-godzinny.

W końcu bieżącego roku przeciętna długość tygodnia roboczego wyniesie mniej niż 41 godzin. Pod koniec roku 1962 wprowadzi się 40-godzinny tydzień pracy, a począwszy od roku 1964 rozpocznie się stopniowo wprowadzanie 6 i 5-godzinnego dnia pracy, czyli 35-30 godzinowego tygodnia roboczego (z dwoma dniami wolnymi od pracy).

Planowe wprowadzenie skróconego dnia roboczego realizowane jest bez obniżania zarobków. Przeciwnie, w większości gałęzi przemysłu, w których jednocześnie dokonuje się regulacji płac, zarobki znacznie wzrastają, zwłaszcza w grupach robotników mało zarabiających.

Tak np. po wprowadzeniu 7-6-godzinnego dnia pracy i nowej siatki płac średnie zarobki robotników przemysłu węglowego w r. 1959 wzrosły w porównaniu z r. 1956 o 26

proc., w hutnictwie żelaza — o 14 proc., w hutnictwie metali kolorowych — o 21 proc., a w przemyśle chemicznym — o 13 proc. Przy wprowadzeniu nowych podwyższonych stawek płacy średnie zarobki pracowników przemysłu lekkiego wzrosną o 13,5 proc., przemysłu spożywczego — o 20,7 proc., i w budownictwie — o 12,3 proc. API

Młodzi miłośnicy starych zwyczajów

Drużyna harcerska z Pyskowiec w pow. gliwickim stara się odświeżyć tradycyjne zwyczaje i uroczystości śląskiego ludu. Pyskowiccy harcerze już od kilku lat organizują spotkanie Marzanny, noc Kupały, śląskie „skuboczki” itp. słowiańskie obchody, ciesząc się dużym zainteresowaniem miejscowej ludności. Materiały do swojej pożytecznej działalności młodzi miłośnicy folkloru czerpią zarówno z opowiadań starców jak i z dawnych dokumentów. Obecnie harcerze z Pyskowiec skupili swoje siły na poznawaniu dziejów rodzinnego miasta, które w bieżącym roku obchodzi 700-lecie istnienia. (API)

ton. Groziło wytwórni zamknięcie. Byłoby to niepowetowane dla gospodarki strata. Trzeba było za wszelką cenę dotrzeć z Nitraginą wprost do rolnika, zaangażować służbę pegeerowską. Bo trzeba panu wiedzieć, że jeszcze przed paru laty mieliśmy w okolicy takich kierowników gospodarstw, co to ani be ani me, nie wiedzieli, czy Nitraginę na pole rozsypać, z ziarnem zmieszać, czy może zasiewać nią wzmacniać...

— Przepraszam, panie kierowniku, znowu telefon... — Kobieta odwolującą mego informatora, okrywa biały, laboratoryjny fartuch. Może to jego żona? Mówi, że pracuje razem z nim. Jeśli tych telefonów będzie jeszcze kilka, ucieknę mi ostatni autobus do Poznania.

„Nitragina zwiększa plony roślin motylkowych”. Acha, to pewnie broszurka propagandowa, o której wspominał Juroszek. Cóż, uświadomimy się trochę:

„...lubin, saradela, koniczyzna, lucerna, groch, fasola... zawierają dużo białka. Wykorzystywane są na paszę a także jako nawóz zielony. No tak. Nie nowego, na razie... Rośliny te wzbogacają glebę w azot za pośrednictwem bakterii, żyjących na ich korzeniach... Tak, tak, tego uczyli nas jeszcze w powszechnej szkole. Cóż dalej?... Bakterie te żyją w narostach na korzeniach, stąd nazywano je brodawkowymi.

Bakterie brodawkowe, proszę bardzo! Każda roślina motylkowa współżyje najlepiej z odpowiedzialnym jej szczepem bakterii. Ich ilość jednak w glebie jest różna, nieraz zanika ona niemal całkowicie... Ha, co wtedy?... Wtedy, plony motylkowych są niskie. Rolnicy posługiwali się starym sposobem przewożenia gleby z pól, gdzie zbiór roślin był dobry. Jakież to jednak było kłopotliwe!

Rzeczywiście. Zatem?... Zaczęto rozmnażać sztucznie czynne bakterie i stosować je jako szczepionki. Po prostu zaprawia się nimi (zakaża) nasiona lu-

1959 MAGAZYN

WSTRZĄSAJĄCE

Szwajcar JeanJacques Bahel zebrał ciekawe dane statystyczne na temat wojen, prowadzonych w okresie ostatnich 555 lat. Z danych tych wynika, że w okresie tym prowadzono na świecie 14.513 wojen, w czasie których uśmiercono 3.640 mln. osób.

REWELACYJNE

Jak podał ostatnio dziennik izraelski „Haolam Hazeher”, jeden z lekarzy żydowskich rozpoznał w ubiegłym miesiącu w Argentynie Bormanną, żyjącego od wielu lat w Buenos Aires pod zmienionym nazwiskiem i uśmiercił go odpowiednim zastrzykiem. Rozpoznanie Bormanną miało być trudne, gdyż już przed laty poddał się on operacji plastycznej, która zmieniła jego twarz.

PROCES O KOTA

O kota, którego sobie rzekomo bezprawnie przywłaszczony był mąż, procesować się będzie niedawno rozwiedziona p.W. Z. z Olsztyna. Mąż jest rozgoryczony, ponieważ Sąd przyznał żonie dziecko, a więc twierdzi, że nie potrzebuje ona kota, który powinien pozostać u niego jako pamiątka wspólnie przeżytych dni.

MYDŁO Z KAWY

W związku z dużymi nadwyżkami kawy, w Brazylii powstają duże, nowoczesne wyposażone zakłady przemysłowe, które wytłaczają z kawowych ziaren tuszcz do produkcji mydła.

ZBIÓR... PISAKÓW

W japońskim mieście O-saka powstały oddziały komandosów, które co noc wyruszają samochodami na miasto i dostarczają do komisariatów policji zebranych na ulicy leżących pijaków. (bro)

Z książką na ty

Esej M. Brandysa

Nową książkę Mariana Brandysa „Nieznany książę Poniatowski” wydały „Iskry” w nakładzie 20 tysięcy egzemplarzy, a więc stosunkowo wysokim. Zastanawiającym jest przecież powodzenie takich pozycji, jak „Marysińska” Boya, jak zbiory Stanisława Wasylewskiego, jak Zbyszewskiego „Niemcewicz od przodu i tyłu”, żeby już nie wymieniać innych. Bo jednocześnie przeżywamy renesans zainteresowania powieścią historyczną, nie tylko przecież tradycyjnymi Kraszewskim i Sienkiewiczem, choć i nadal biją rekordy poczytności.

Zjawisko to na pewno jest pozytywne, tai się za nim pragnienie poszerzenia wiedzy o naszej przeszłości.

Wielki esej biograficzno-historyczny Mariana Brandysa nawiązuje do zanichanej po wojnie tradycji Nowaczyńskich, Wasylewskich i jeszcze paru nazwisk mniej może już popularnych. Ukazywać historię trochę od kuchni, wygrzebywać w źródłach może nieprzydatnych historykom, ale pikanterie szczegółów, doskonale przy tym charakteryzujące epokę i jej ludzi. Lekka, czasem reortażowa forma, prawo do uogólnień i swobodnego wyboru faktów, przy tym jednak wielka doza wiedzy i niebanalny rysunek opisywanego okresu. Marian Brandys, (nie mylić z Kazimierzem) wykształcił własny styl reportażu, ma swoich przysięgłych już entuzjastów wśród czytelników.

„Nieznany książę Poniatowski”, to próba eseju na większą skalę. W podróży stale nawijał się przed autorem trop nieznanej niemal powszechnie postaci, Stanisława Poniatowskiego, syna Kazimierza, najstarszego brata królewskiego. Dotąd powszechnie sądzono, że ostatni król Polski miał tylko jednego bratanka, księcia Józefa, tymczasem znalazł się drugi, w dodatku postać wcale nie kawa i w historii naszej owego okresu zajmująca wcale niepodrzedne miejsce. Bo przecież i reformator społeczno-ekono-

miczny i zasłużony niezgorzej jako podskarbi nadworny litewski i poseł wpływowy na niejedną z dworów i moralnie postać czysta, nim bliżej schyłku dni swoich, gdy zamieszka na stałe już w Italii, nie narazi się snobistycznym gronom arystokracji, gdy nagle za bogdanę serca swojego wybierze panią Luci, żonę sąsiada — szewca. Natura bujna, umysł niewątpliwie wybitny, duża wiedza i kultura, charakter twardy.

Marian Brandys pisze lekko, czasem z anegdotą, czasem z lekkim przymrużeniem oka, i to są partie lepsze. Bo bywa, że autor zbyt da się przyłoczyć bogactwu nagromadzonych szczegółów, wtedy styl swobodny rwie się, następują dłużyzny. Nie tyle ich jednak, aby mogły odebrać smak wartościowej tej książki.

Skoro już jesteśmy przy historii, w dodatku, przy pozycjach „Iskier”, warto napomknąć o ukazaniu się dawno nie wznowianej książki Mieczysława Smolarskiego „Warneńczyk”. Aktualne jest wydanie tej pozycji, bo teraz, gdy święcimy rocznicę triumfów grunwaldzkich pod wodzą młodego Jagiełły, warto także zwrócić uwagę, dlaczego nie umiano potem wyciągnąć wszystkich profitów i z tego zwycięstwa i z wielu innych zdobyczy lat Jagiellowych. Smolarski zaczyna akcję powieści w ostatnich dniach życia Jagiełły, już bezwolnego, poddanego całkowicie Zbigniewowi Oleśnickiemu, monarchii. Bo kres panowania króla, to wzrastanie potęgi rodów wielkich wielmożów, to czynienie Polski widownią tarć rodów. A jeszcze narastanie potęgi ekonomicznej kościoła, potęgi wykorzystywanej dla celów nieraz mało mających z wiarą wspólnego, wszystko to zostaje spotęgowane z nastaniem panowania Władysława Warneńczyka. Bunt Spytka z Melsztyna, wojna domowa, potem zaś tragiczny epilog Warny... Dobrze jest wiedzieć o siłach, które poprzez prywatę zatracali potęgę polską.

Eugeniusz Paukszt

LUDZIE MOGĄ WIELE

Dziennikarzowi zdarza się dość często, że wraca ze swych wypadów „po materiał” z zupełnie innym łupem niż zamierzał. Na miejscu dopiero okazuje się, że sprawa, którą chciał zbadać jest znacznie mniej ciekawa od innych dziejących się obok.

Takie właśnie towarzyszy mi uczucia w Poznańskich Zakładach Chemicznych Przemysłu Terenowego, dokąd udałem się, by napisać o zespole, który wynalazł... latki na zimno. Ale zespół był na urlopie, poza jednym jego członkiem, a cały zakład wydał mi się ciekawy.

Nie znaczy to bynajmniej, że się zawiodłem na Bolesławie Wiśniewskim. Ale jego sukcesy w pracy były nie je-

Rewelacje poznańskiej chemii

dyną, lecz jedną z wielu rewelacji, którymi częstują gości w Poznańskich Zakładach Chemicznych PT.

Mgr Wiśniewski jest szefem produkcji, mgr Alojzy Biskupski dyrektorem, a inż. Stanisław Nurkiewicz głównym technologiem. Ten zespół właśnie wynalazł owe latki.

A zaczęło się tak. Na ubiegłych Międzynarodowych Targach Poznańskich jedna z firm zachodniemieckich zademonstrowała sensacyjną nowość z dziedziny motoryzacji. Jak wiadomo, pojazdom mechanicznym zdarza się od czasu do czasu tak zwana „pana”, czyli pęknięcie dętki.

Dotąd znana jest wulkanizacja dętki na gorąco, przy pomocy płomienia. Otóż wspomniana firma pokazała sposób wulkanizacji na zimno. Odpowiednio spreparowaną latek gumową przykleja się na dziurawe miejsce, dętkę z oponą zakłada na koło i jazda dalej. Procesu wulkanizacji dokonuje się w drodze. Cała operacja jest łatwa i niezmiernie krótka.

Rzecz rozpalia niektóre gło-

wy. Dlaczego nie mamy robić tego sami, u nas w kraju? Zabrał się do pracy Instytut Gumowy. Nie udało się. Zabrał się zespół w PZCh i po kilku miesiącach pracy wyniki okazały się pomyślne.

— Wiedzieliśmy — opowiada mgr Wiśniewski — że w latek musza być zawarte jakieś przyspieszacze, które natychmiast wulkanizują. Największą więc trudnością było znalezienie przyspieszacza, a potem ustalenie takich proporcji, by wulkanizacja nie następowała za przedko ani za wolno.

Od początku bieżącego roku produkuje się już latki na zimno, z miesiąca na miesiąc więcej. Początkowo użytkownicy odnieśli się do nich nieufnie. Teraz, po wypróbowaniu, zapotrzebowanie jest kolosalne. 10 tysięcy kompletów miesięcznie (każdy zawiera 10 latek i klej) nie może wystarczyć.

Są więc PZCh, skromny zakład przemysłu terenowego, drugim w świecie, po NRF, producentem rewelacyjnych latek na zimno.

— Urząd Patentowy przyjął

naszą pracę jako udoskonalenie techniczne — mówi mgr Wiśniewski. — Otrzymałmy dobre wynagrodzenie. Teraz myślimy o tym, by w taki sam sposób, na zimno, wulkanizować również opony. Właściwie to mamy już teoretycznie problem rozwiązany.

Zdaje się, że mgr Wiśniewski wsiadł na właściwego konia. Absolwent Wydziału Chemii UAM, pracował najpierw „z nakazu pracy” w Centralnym Laboratorium Akumulacji i Ogniwi. Nie czuł się w swoim żywiole. Pewnie za sprawą żony, także chemika, pracującej „w gumie” w „Stomilu”, przeniósł się przed 5 laty do PZCh. Oby miał więcej podobnych osiągnięć.

Jako się rzekło latki na zimno stanowią tylko drobny procent działalności PZCh, bynajmniej nie najciekawszy. 60 procent produkcji to farby i lakiery. Cała produkcja tych artykułów mogłaby natychmiast pójść na eksport, gdyby zgodzili się z tym przedsiębiorstwa krajowe, z którymi PZCh mają długoterminowe umowy na dostawy.

To określa sytuację przedsiębiorstwa. Kiedy zapytałem o czym PZCh wystąpią na Targach Krajowych, dyrektor techniczny, Henryk Drożak odpowiedział: — nie wiem czy w ogóle wystąpimy. Mamy z tego powodu dużo kłopotów, a korzyści niewielkie. Cała nasza produkcja jest już na długo objęta zamówieniami.

Istotnie, po co? Ile jednak przedsiębiorstw może tak o sobie powiedzieć?

Zdaje się, że przede wszystkim umiejętnymi zmianami asortymentu, giętkim przystosowaniem się do potrzeb rynkowych. Popatrzmy co się tam teraz przygotowuje. Opakowania z polistyrenu do musztardy eksportowej. Estetyczne, lekkie, tanie, trwałe. Pójdą tego miliony sztuk. Opakowanie z tegoż polistyrenu do pieprzu, z sitczkiem, opakowania do kremów. Wszystko w miliony. Na tym opiera się dobra kalkulacja. Można sprzedać tanio, a i dobrze zarobić.

Czy potrzeba przypominać słynne „Ja-Wi”, wynalazek mgr Jadwigi Witkowskiej z PZCh? Wypiera ono z rynku osławione „Ki-Wi”.

Wkrótce wejdą do produkcji nowe rodzaje wyrobów. Już przygotowano produkcję zaluzji z plastiku, kolorowych, lekkich, zdobiących okna, taniach. Wykładziny ścian łazienek i kuchni, również z plastiku, będą na pewno także rewelacją. Będzie można sobie samemu urządzić mieszkanie, tanio, praktycznie i ładnie. Rozpoczyna się produkcja opakowań garmazeryjnych na zamówienie przemysłu mięsnego. Wczasowicz będzie nabywał w kioskach w miejscowościach letniskowych estetycznie zapakowane porcje flaków, galartu, czy innych garmazeryjnych wyrobów.

Takie nastawienie się do rynku spowodowało, że PZCh w bieżącym roku w porównaniu do ubiegłego podniosły produkcję o 100 proc. Specjalnym osiągnięciem jest fakt, że dokonano tego bez powiększania załogi. W przyszłym roku planuje się powiększenie załogi o 30 proc., ale produkcja ma wzrosnąć znowu o 100 proc. w porównaniu z rokiem bieżącym. Wynika z tego, że wydajność pracy wzrasta tam kolosalnie i w niej szuka się głów nie źródeł zwiększania produkcji.

Ta ostatnia mogłaby rosnąć szybciej, gdyby PZCh otrzymały odpowiednie surowce. Zakładom trzeba pomóc. Niestety występuje kolizja interesów między przemysłem kłusowym, a drobnym. Ten pierwszy, wytwarzający surowce (wielka synteza), chciał by też sam wszystkie przerabiać. Stanowisko takie spotyka się przeważnie z poparciem kierownictwa resortów. Zapomina się przy tym, że w przemyśle drobnym są także zdolni i pracowici ludzie, jeśli zaś chodzi o przystosowanie się do potrzeb rynkowych, przemysł drobny na pewno jest górą.

Mieczysław Skąpski

Tatry w śniegu



Niż, który objął Polskę, spowodował wysoko w Tatrach opady śniegu. Na zdjęciu: widok z Zielonych Stawów Gąsienicowych na zaśnieżone góry. A u nas ciepło i, miejmy nadzieję, wreszcie zaczął się upał. Wówczas wreszcie lipcowi urlopowicze przesłaną przekaż. Zresztą — ktoś może przewidzieć, jaka będzie aura w sierpniu! Za to wreszcie podobno ma być „murawiany”, a już październik...

CAF — fot. Olszewski

700 t formularzy = 1 pociąg

W najbliższym czasie zapasie ma decyzja w sprawie dokładnego terminu powszechnego spisu ludności, który zaplanowany jest na grudzień br. Spis powszechny objąć ma nie tylko ludność kraju, lecz również budynków, ilość gospodarstw rolnych, stan inwentarza rolnego itp.

Obecnie przeprowadza się najważniejsze prace przygotowawcze do spisu. Powszechnie już w teren odprowadzają instrukcje w towarzystwie 700 ton formularzy ewidencyjnych. Do 10 września br. cały kraj zostanie podzielony na jednostki spisowe (obwody, rejony i okręgi spisowe). (AFI)

binu czy grochu przed siewem. Ta szczepionka, albo zaprawa do ziarna motylkowych, zwie się Nitragina...

— Doprawdy przepraszam, te ciągle telefon...Aaaa, zapoznał się pan z naszą broszurką? Doskonale. Więc tak: zrobiliśmy trochę szumu w prasie rolniczej. Operowaliśmy faktami: w Związku Radzieckim stosowanie szczepu na glebach po raz pierwszy branych pod plug dawało szczególnie znakomite rezultaty. Anglicy nie sprzedają inaczey nasion motylkowych, jak tylko zaprawione tamtejszą Nitraginą.

— A rezultaty tej kampanii? — Znaczne. Zamiast 10 ton robimy obecnie 60, zakład wyłaził z deficytów, stał się dochodowy. Ale gnebi nas myśl, że moglibyśmy produkować jeszcze co najmniej dwa razy tyle, gdyby... byli zamówienia. Niech pan posłucha.

Mój mikrobiolog niemal wyrzywa mi z ręki ołówek, coś pospiesznie obieca:

— Proszę. Nitraginy potrzeba na hektar tylko za 11 złotych. Plony natomiast wzrastają co najmniej o 10 procent. To znaczy w grochu półtora kwintala, warte 1.200 złotych. Co? Tak, tak, sporo. Ale to nie wszystko: ponieważ bakterie brodawkowe asymilują do gleby przeciętnie 20 kilogramów azotu na hektar, przeto „porcja” Nitraginy, obok zwiększenia plonów, oszczędza nam kwintal saletrzaku. Nawóz ten (100 kg — około 180 zł) musieliśmybyśmy wysłać dla zaopatrzenia gleby w azot...

Juroszek jest podekscytowany, jego nastrój ogarnia dziennikarza. Pięta Plenum, tak! Reporterski „nos” nie zawiódł. Szukanie rezerw. Tu jest prawdziwa ich kopalnia! Za 11 złotych — stokrotny zysk. A oszczędność nawozów mineralnych, których wciąż ląknie rolnictwo... Zwyżka plonów. Wykorzystanie możliwości produkcyjnych waleckiej wytwórni, nie w pełni obciążonej zleceniami!

— Panie magistrze, jak odbywa się sprzedaż Nitraginy?

— Jak pan chce! Realizujemy zamówienia Centrali Nasiennnej, PZGS-ów, indywidualnych odbiorców. 500 przesyłek tego roku wysłaliśmy rolnikom, w tym wielu z Poznańskiego. Proszę pana! Mamy takiego stałego odbiorcę, gospodarza z pewnej wsi w Inowrocławskim, który co roku przyjeżdża zakupić Nitraginę dla wszystkich członków miejscowego kółka rolniczego.

Dalsze fakty są mniej wesołe: 10 PZGS-ów z Wielkopolski nie zamówiło ani kilograma Nitraginy. PGR-y naszego województwa zakupiły tylko 316 kilogramów (!), oddział Centrali Nasiennnej 1.754 kg, a „rekord” pobili kółka rolnicze: 13 (trzy naście) kilogramów w tym roku...

Oglądam w małym kantorku, wypełnionym aparaturą laboratoryjną, pokazną lodówką, termostatem i biurkiem z najnowszą literaturą fachową — pokazny plik listów od indywidualnych odbiorców Nitraginy. Magister Juroszyk skrzętnie odpowiada swoim — jak ich nazywa — korespondentom. Potrosze czyni to z wrodzonej skrupulatności, po trosze z... zawodowej ambicji. Poza tym — zbiera materiały do pracy doktorskiej. Może kiedyś mniej będzie produkcyjnych trosk, to się do naukowych dociekań wróci...

Oglądam szczerze zamkniętą probówkę. Wewnątrz, na agerowej galarecie, widać kolonie bakterii w postaci mętnego nalotu. Ileż tam ich być musi, skoro w jednym gramie Nitraginy nie ma mniej mikrobow niż 500 milionów!

Takie próbki, z bakteriami „odpowiednimi” dla każdej z motylkowych roślin — inne dla fasoli, inne dla koniuczyny — przywozi magister Juroszyk z Puław raz w roku do Walecz.

Tu przeprowadza się żmudny, choć niezbyt skomplikowany proces rozmnażania — z jednej najpierw próbki do kilku, następnie do większych naczyń, gdzie ilość bakterii osiąga iście astronomiczne rozmiary.

— Może pokaże panu teraz produkcję?...

Idziemy. To wszystko jest nader ciekawe, ale ten upał... Umysł pracuje leniwie, chwilami człowiek z trudem podąża myślą za objaśnieniami gospodarza wytwórni. Oglądam lampy kwarcowe do sterylizacji powietrza, dużą aparaturę destylującą wodę, sporo urządzeń, przysięgłbym, własnego pomysłu i roboty kierownika, choć w tej sprawie udziela wymijających odpowiedzi.

O tu, w pomieszczeniu bez okien (światła bakterie brodawkowe nie znoszą) na przykład ustawili starą, przerobioną betoniarke. Racjonalizacja! Maszyna niechęć miesza ziemię z bakteriami. Przedtem nudną pracę trzeba było wykonywać łopatami w specjalnych wannach. W powietrzu lizol, na posadzce formalina, pała się lampy kwarcowe, Nitragina musi być czysta.

Co rzec na koniec? Skromnie w tej waleckiej „Nitraginie”, tu i tam wręcz daje znać o sobie prymityw. Ale zarazem widać wszędzie ludzką dobrą wolę, ludzki upór, ludzki wysiłek, łamiący przeszkody. Właśnie ludziom, z tej zagubionej gdzieś w Polsce — a ważnej! — placówki, należy się za ich trud pełne uznanie. I na pewno pomoc.

Piotr Zycki

NITRAGINA

Dzisiaj — Łowicz tańczy i śpiewa w Poznaniu



W roli panny młodej w „Weselu Łowickim” występuje Krystyna Dziegielewska. Zwróćcie uwagę na bogactwo stroju.

Łowicki Zespół Pieśni i Tańca nie był dotychczas znany naszym Czytelnikom. Mimo, że występował już w wielu miastach Polski, nie mieliśmy dotychczas sposobności widzieć go na naszych estradach. Obecnie, z okazji 22 Lipca, zespół możemy powitać w Poznaniu. W dniu wczorajszym odbyło się przedstawienie w Pile, a dziś o godzinie 18 oglądamy zespół na estradzie na Malcie, w ramach festiwalu ZMS-owskiego. Jutro przedstawienie o godzinie 17 na Łęgach Dębińskich.

Zespół istnieje już szósty rok, przy Powiatowym Domu Kultury w Łowiczu. Występował dwukrotnie w NRD, we Frankfurcie i w Berlinie, a także w Anglii, w Londynie i w Llangollen (w Walii). Na festiwalu w Llangollen w roku 1959 kapela Łowickiego Zespołu Pieśni i Tańca oraz solistka zespołu Stanisława Skowrońska — uzyskały pierwsze miejsce.

Repertuar obejmuje około 30 piosenek i tańców ludowych. Zespół troskliwie pielęgnuje piękno regionu łowickiego, przypominając stare, niejednokrotnie zapomniane melodie, tańce i gawędy. Prezentujemy Czytelnikom kilka zdjęć, zachęcając do obejrzenia występów. (b)



Fragment „Wesela Łowickiego” w wykonaniu zespołu.

Dzieje polskiego Pomorza na warsztacie naukowców

W wrześniu odbędzie się w Szczecinie międzynarodowa sesja naukowa, poświęcona polskiemu Pomorzu. W konferencji tej ma wziąć udział ok. 500 uczestników z ZSRR, USA, Austrii, Czechosłowacji, Francji, Kanady, NRD, Szwecji i innych krajów. Przewidziany jest także udział przedstawicieli Polonii zagranicznej.

Pracami pomoroznawczymi zajmują się — już od lat przedwojennych — środowiska naukowe Toruńa, Poznania i Krakowa. Obecnie bardzo czynnie włączyli się do badań naukowcy Szczecina, Gdańska i Warszawy. Szczególnie rozwijają się badania nad niedawną przeszłością tych ziem — nad dziejami XIX i XX wieku najbardziej dotychczas zaniedbanymi, lub też celowo fałszowanymi przez historyków niemieckich. Obok tematyki narodowo-wyzwolenczej, historycy

wzięli m. in. na warsztat dzieje Polonii na terenie Niemiec. W pracowniach uczonych tworzy się, po raz pierwszy w jego dziejach — gruntowna, do kładna i rzetelna historia polskiego Pomorza. I to Pomorza w całości: zachodniego, gdańskiego, mazurskiego. Taką właśnie historię opracowuje Zakład Dziejów Pomorza w Instytucie Historii PAN. Poza tym w opracowaniu znajduje się trzytomowa historia Szczecina, zaawansowane są badania nad historią Gdańska.

API

Kołobrzeg robi karierę

Po odczekaniu swojej kolejki Kołobrzeg robi teraz błyskawiczną karierę. Zawdzięcza ją wysokim kredytom inwestycyjnym, przyznawanym na budowę miasta i portu. Duże jednak sukcesy w odbudowie Kołobrzega zawdzięcza energii i rzutkości miejscowych działaczy politycznych i gospodarczych.

Oto jeden z przykładów. 25 maja Rada Naczelna TRZZ zwróciła się do I sekretarza Komitetu Powiatowego PZPR tow. Kujdy z prośbą o pomoc dla grupy kandydatów na osiedlenie się w tym mieście. Chodziło przede wszystkim o zakwaterowanie 5 osób, między nimi zaś bibliotekarki i dekoratora, a więc przedstawicieli zawodów raczej „deficytowych”.

Odpowiedź nadeszła niemal natychmiast, bo już 30 maja. W piśmie do Rady Naczelnej TRZZ obywatel Kujda doniósł, że porozumiał się w tej sprawie z prezydium Miejskiej Rady Narodowej i to z wynikiem jak najbardziej po myślnym: już 25 lipca nowi obywatele Kołobrzega otrzymają klucze do nowego mieszkania na 5 osób i jednocześnie pracę w swoich zawodach.

Szybko, sprawnie i z głową Pozazdrościć Kołobrzegowi!

ZAP



Pelen temperamentu tańce ludowe „Okraglak”.

Fot. (3) — J. Kotecki

Szturmowy batalion

Wspomnienia w rocznicę wyzwolenia

Kwiecień 1944 roku. W lasach nad rzeką Oką pod Riazaniem, sformowany Szturmowy Samodzielny Batalion — wyrusza na front. Już I i II dywizje WP włączyły się we wspólny nurt walki i wraz z Armią Radziecką nacierały na hitlerowskie wojska. Szturmowy Batalion miał specjalne zadania. Przygotowywał kadrę desantowo-partyzancką, która — przeszkolona w krótkim okresie — miała uderzyć na tyły wroga. Pierwszy etap, to wyzwolenie Kijów, następnie Równie. Droga uciążliwa, pełna niebezpieczeństw. Częste naloty eskadr niemieckich przeplatały się z akcją ukrytych w lasach „banderowców”, ostrzeliwujących nocami transport.

Sarny. Miejscowa ludność wyszła na spotkanie, w oczach błyszczyły radości, entuzjazm, śmiechy, okrzyki powitalne. Ale wróg nie śpi, nasyła szpiegów. Pod płaszczykiem dobroduszości przychodzą, pytają o szczegóły, wieszają, co, gdzie, kiedy, zabierają listy od żołnierzy, którzy piszą do swych rodzin. Adresy, numer jednostki, strzępy informacji — składają się na cenne źródło dla wroga.

Batalion przybył do Równego i zaledwie rozładował transport, z nieba posy-

pały się bomby. Tym razem „Luftwaffe” nie zdążyła. Doświadczeni dowódcy batalionu, to uczestnicy walk o wolność Hiszpanii, Dąbrowszczacy, jak: generał Hübner, płk. Toruńczyk, mjr Kratko — to również partyzanci, którzy po kilku latach bojów na tyłach wojsk niemieckich, połączyli się z Armią Radziecką. Uczniowie szkoły desantowej przyswoili sobie znajomość radiotelegrafii, saperki, topografii; zwyczajnie życia partyzanckiego są już znane. Zaczernieją wiadomości o wrogu, jego obyczajach, rozlokowaniu wojsk, uposażeniu armii. Wreszcie nadszedł moment bojowych desantów.

Polecieli na tyły wroga — mjr Sobiesiak, płk Satanowski, mjr Kratko, Lucyna Hertz (uwieczniona w poezji żołnierza I Dywizji — Lucyna Szenwald) i wielu innych.

Front przesunął się dalej. Wyzwoleny został Lublin. Szturmowy Batalion również wyruszył w drogę. Salwy z karabinów i pieśń „Jeszcze Polska nie zginęła!”, zwiastowa-

ły wolność. Tak żołnierze witali pierwszy, wyzwolony skrawek ziemi ojczystej.

Lecz wojna jeszcze trwała. Rozgorzała również walka przeciwko wewnętrznym, wstecznym siłom, uzbrojonym wrogom władzy ludowej. Batalion i tym razem miał zadanie specjalne. Stanowił trzon przyszłych wojsk KBW. Rozpoczął likwidację band nacjonalistycznych, stanął na straży zdobyczy ludu polskiego.

Halina Henryczakowa

Części samochodowe z Koszalina

Koszalińska Wytwórnia Części Samochodowych w Koszalinie zajmuje się produkcją części zamiennych do importowanych przez Polskę samochodów marki Chausson i Fiat oraz do polskich Starów. Są to przeważnie widełki I, II i III kategorii oraz do biegu wstecznego.

W bieżącym roku Koszalińska Wytwórnia wyprodukuje części samochodowych na sumę 24 mln. zł. Wzrost produkcji związany jest z rozbudową i modernizacją zakładu oraz unowocześnieniem parku maszynowego. (ZAP)

SYMANT
NANKI/TECHNIKI
SUVIKIL

Doniosły wynalazek • Jedzmy... trawę • Elektronowa maszyna snu • Pociąg bez szyn • „Wykopki” niepotrzebne

Uczony radziecki Michał Anciferow wynalazł przyrząd o nazwie geofon, który uczyni — być może już w najbliższym czasie — pracę górników równie bezpieczną, jak robotników w nowoczesnie wyposażonych fabrykach. Geofon pozwala bowiem przewidzieć na co najmniej 6 godzin napróżd obsunięcie się węglowego pokładu, czy wybuch gazu, które to zjawiska kończą się w większości wypadkach, dla ludzi pracujących pod ziemią, tragicznie.

Jak wiadomo, zapowiedzią zbliżenia się którejś ze wspomnianych katastrof górniczych są zazwyczaj nieznaczne pęknięcia na ścianie węglowej, powiększające się na krótko przed obsunięciem się pokładu. Powstaniu każdej szczeliny towarzyszy rozchodzenie się fal mikroesejsmicznych, które właśnie rejestruje niezmiernie czuły geofon, skonstruowany przez Anciferowa. Wskazania aparatu orientują dy-

żurnego operatora, że należy natychmiast odwołać z zagrożonego chodnika załogę.

Znany angielski uczony M. Pierie popularyzuje tezę, którą wielu przyjmuje z wieloznaczącym uśmieszkiem, gdyż to co on głosi uważa za kpiny z porządnego człowieka. Zdaniem uczonego byłoby korzystnym, gdyby ludzie spożywali trawę łąkową, lub uzyskali po jej roztarciu na miazgę sok, który jest łatwo przyswajalny przez organizm ludzki. Zespół traw łąkowych najbardziej bowiem obfituje — jak twierdzi — w tak konieczne dla człowieka białko i węglowodany w ich naturalnej postaci, a ponadto w tłuszcze roślinne, sole mineralne i witaminy. Na dowód M. Pierie przytacza fakt, jaki wydarzył się podczas ostatniej wojny w jednym z japońskich obozów jeńców angielskich.

Kiedy na skutek niewłaściwego odżywiania wielu jeńcom groziła ślepotą, znajdujący się między nimi lekarze zalecili im picie soku wyciskanego z pewnej trawy, rosnącej na terenie obozu. Wielu skorzy-

stało z tej rady i skutki okazały się doskonałe, gdyż wszyscy ci, którzy zdecydowali się „jeść trawę” — jak po polsku mówiono w obozie — przetrwali trudny okres niewoli.

Jeden z naczelników psychiatrów amerykańskich zwrócił się listownie do premiera Chruszczowa z prośbą o prawo zakupu elektronicznej maszyny, wywołującej sen, skonstruowanej przez lekarzy i inżynierów radzieckich. W odpowiedzi na ten list pierwsza taka maszyna wyjechała do USA. Jest to nieduży aparat, wysyłający bodźce, które pacjent odczuwa jako słaby pulsujący prąd, płynący od oczu do tyłu głowy. Sen przychodzi w ciągu 5—10 minut.

Elektronowa maszyna wywołała duże zainteresowanie wśród lekarzy amerykańskich, gdyż chcą oni posługiwać się nią dla odzwyczajania pacjentów od używania środków nasennych. Doświadczenia radzieckie wykazały bowiem, że wystarcza 5 do 10 sesji jednogodzinnej snu, by

nauczyć pacjenta spania bez środków nasennych.

W USA zademonstrowano „pociąg bez szyn”, który składa się z kilkunastu połączonych pojazdów, o własnym, oddzielnym dla każdego, napędzie. Przeznaczony on jest do przewozu dużych ładunków po drogach bitych i polnych i rozwija podczas jazdy szybkość do 40 km na godzinę. Po przybyciu na miejsce przeznaczenia można pociąg rozłączyć i wykorzystać każdą z jego części składowych, jako oddzielny środek transportu.

Na Węgrzech skonstruowano ostatnio rewelacyjny, niesłychanie prosty, a zarazem precyzyjny aparat do wykrywania uszkodzeń w przebiegających pod ziemią kablach oraz rurach wodociagowych i kanalizacyjnych. Posługując się tym aparatem można określić z dokładnością do kilku centymetrów uszkodzone miejsce, bez rozkopowywania ziemi.

Opracował: Bronisław Lisowski

„Jesień 60“ największe Targi Krajowe

Zamknięto już listę uczestników Jesiennych Targów Krajowych, które tym razem odbędą się w dniach 11—13 września br. Rekordowa jest ilość zamówionej powierzchni wystawowej — 47 tys. m² przez ponad 3 tysiące wystawców.

Wielu z nich zgłosiło swój udział w kiermaszu targowym. Będą tam sprzedawane nowo wyprodukowane towary. Poznańscy organizatorzy starają się, żeby uczestnicy kiermaszu sprzedawali to wszystko, co wystawiają. W ten sposób uniknie się denierujących eksponatów, które

zawsze są na Targach, lecz nigdy — w sklepach...

Zadaniem „Jesieni — 60“ jest dalszy wzrost produkcji artykułów przemysłowych — brakujących jeszcze często na rynku. W tym celu ekspozycja przewiduje pokazanie nadwyżek surowców, półfabrykatów i urządzeń, które mogą być wykorzystane przez przemysł spółdzielczy i terenowy, problematykę postępu technicznego w produkcji artykułów konsumpcyjnych, osobną wystawę wzorów, proponowanych do produkcji itp.

Przewiduje się wprowadzenie branżowego układu stoisk. Podobne wyroby różnych producentów znajdują się na wspólnych stoiskach, dzięki czemu producent i handlowiec będą mogli porównać — co jest bardzo ważne — jakość i cenę pokazanych towarów.

Bogatsza niż kiedykolwiek będzie problemowa część Targów. Oprócz stałych wystaw i konkursów, po raz pierwszy zostanie zorganizowana ekspozycja, związana z zaopatrzeniem rolnictwa — zwłaszcza kółek rolniczych, CRZZ chce pokazać wzory urządzeń i sprzętu bhp. Na giełdzie odzieżowej będzie ogłoszony nowy konkurs „Modne i powszechne“.

Duży nacisk położono na wystawę, poświęconą racjonalnym kierunkom inwestycji w handlu.

Jak dla MTP, wiele dobrze go robi Biuro Informacji Technicznej, tak dla Targów Krajowych duże znaczenie mieć będzie Ośrodek Konsultacji Handlowej. Poprowadzi on prelekcje z zakresu: ekonomiki, techniki i organizacji handlu. (z)

ODPOWIADAMY

Z. Kwiatkowski, St. Tomaszewski, R. Brus, W. Gleizer, J. Wolamin. — Na listy odpowie prawnik.

Autostopowiczka. — Najlepiej zabrać tyle rzeczy ile pani sama uniesie. Dawać kolegom tłumaczki do noszenia, to wcale nie należy do dobrego tonu. Jeśli pani wybrała się na taką wycieczkę, należy być przygotowaną na trudny podróż. Do towarzyszy, a nawet w tym wypadku do narzeczonego, pretensji mieć nie należy... (1628)



Festyn ludowy na Malcie

Jeszcze jedna impreza z okazji 22 Lipca, odbędzie się w niedzielę od godz. 15 do 22 nad Jeziorem Malta. Społeczny Komitet Obchodu Święta Odrodzenia dzielnic Nowe Miasto organizuje tam festyn ludowy.

Dla biorących udział w tej imprezie przygotowano wiele atrakcji i niespodzianek. M. in. w programie występy orkiestr zakładowych „Stomil” i „Pomet”, chórów „Dudziarz” — Szczepankowo, im. Kurpińskiego — Główna i zespołu mandolinistów z „Pometu”.

Dochoz z imprezy przeznacza organizator na budowę szkół Tysiąclecia w Poznaniu. (an)

Ulewny deszcz nad Poznaniem

Wczoraj w godzinach wieczornych nad Poznaniem przeszła potężna ulewa. W ciągu niewielu minut ulice zamieniły się w wartkie potoki utrudniające komunikację. Najbardziej jednak ucierpiały mieszkańcy położone poniżej poziomu ulic. Straż Pożarna miała pełne ręce pracy. Do akcji wkroczyły wszystkie oddziały, otrzymano bowiem w sumie aż 150 wezwań.

Najbardziej zalanyymi częściami miasta były dzielnice Stare Miasto, Grunwald i Jeżyce, a stosunkowo najmniej Wilda.

Prawdziwą tragedię przeżyli mieszkańcy domu przy ul. Dzierżyńskiego 72, którego pod dachem jak wiadomo spłonęło przed dwoma tygodniami. Do tej pory niezabezpieczony dach nie dawał żadnej osłony przed strumieniami deszczu. Otrzymałszy także wiadomość z ul. Lampego 10, gdzie nawet trzecie piętro (dom 4-piętrowy) zalała obficie woda. Tutaj przyczyną jest chyba brak konserwacji dachu. W sumie wczorajsza ulewa spowodowała poważne straty, przede wszystkim w dobie wielu mieszkańców Poznania. (jm)

Zmartwienie malec...

Powód do płaczu dostateczny — pusta szklaneczka po smacznej oranzadzie. Mama nie pozwala wypić więcej, obawiając się, że synek zamoczy... spodenki. Tłumaczenie to nie przekonuje całkowicie bobasa. Rozżalony na swoją rodzicielkę, roni łezki. Kiedy nie ma się jeszcze dwóch lat, tym argumentem można często wygrywać sprawę...

Fot. — K. Przychodźki

Praca

Gospośia na stałe do lekarza potrzebna. Bogusławska 32 m. 8. 6258g

Starsza osoba do dziecka 4-miesięcznego na kilka godzin dziennie potrzebna. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 6272g.

Poszukuje się ucznia zawodu ślusarskiego. Zgłoszenia: Poznań, ul. Kaliska 5 (Rataje). 6068g

Pomoc domowa młodsza bez gotowania potrzebna. Wiadomość: Kwiatowa 4 m. 9. 6117g

Rutynowana maszynistka przyjmie pracę od sierpnia, może wykonywać również prace biurowe — administracyjne. Adres wskaże Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 6065g.

Kupno

Kupię biały nylon. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 6289g.

Kupię automat zagraniczny do prania białych 5—10 kg. Katowice, tel. 341-46, godz. 17. 6220g

Spiesznie kupię magiel elektryczną — na gaz (długość wałka 220 cm). Garbary 76 m. 7. 6068g

Sprzedaz

Samochód Fiat 600 stan dobry pilnie sprzedam. Nowy Tomysł, Glinno 40, Jan Kacperski. 6147g

Sypialnie pościeta, czeczot, witrynie, korzystnie sprzedam. Poznań-Antoniuk, Browarna 24. 6158g

Sprzedam tanio snopowizną (starośćką) wyprodukowaną w 1953. Pulawski, Poznań 25, Spławie. 6195g

Sprzedam samochód „Warszawa” stan bardzo dobry. Poznań, Ostrowska 184. 6238g

Samochód osobowy „Adler” okazjnie, spiesznie sprzedam. Cena 9000 zł. Poznań, Dąbrowskiego 489. 6241g

Sprzedam motorower „Rys”, kolor wiskowy. Zeylanda 1 m. 6. 6081g

Krewnym i Współlokatorom i wszystkim tym, którzy oddali ostatnią przysługę naszej Drogiej Zmarłej, śp.

Bronisławie Lubońskiej
z d. Tomickiej
składają
gorące podziękowanie
Synek, Rodzice i Brat
6287g

W dniu 20 lipca 1960 r. zmarł opatrzony Sakramentami św. mój kochany, drogi mąż, szwagier i wujek przeżywszy lat 69, śp.

Leon Dolat

muzyk flecista, „owstaniec Wlkp 1918/19 r.
Pogrzeb odbędzie się w sobotę dnia 23 bm. o godz. 11.10 z kaplicy cmentarnej na Junikowie. O bolesnej stracie zawiadamiają
ŻONA, SZWAGIER I RODZINA
Poznań, Strzalska 4. Leszno Wlkp, Szczecin. 6232g

Dnia 20 lipca 1960 r. zmarł po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony Sakramentami św. mój najukochańszy mąż, kochany i najtroskliwszy tatulek, najdroższy syn, kochany brat, szwagier i wujek przeżywszy lat 35, śp.

Mieczysław Adamiak

Pogrzeb odbędzie się w sobotę 23 bm. o godzinie 10.30 z kaplicy cmentarza na Dębcu. Msza św. odprawiona zostanie w niedzielę 24 bm. o godz. 9.00 w kościele Bożego Ciała. W ciężkim smutku i żalu pogrążeni
ŻONA Z DZIECIAMI, RODZICE, SIOSTRY I RODZINA
Poznań, ul. Łąkowa 19. 6281g

Dnia 20 lipca 1960 r. zasnęła w Bogu moja droga żona, nasza ukochana matka, teściowa i babcia, przeżywszy lat 80, śp.

z Niewiteckich
Maria Szczygielska
Pogrzeb odbędzie się w sobotę, 23 bm. o godz. 11 z kaplicy cmentarnej na Dębcu. W głębokim smutku pogrążeni
mąż, dzieci i rodzina
Osobnych zawiadomień nie wysyła się.

Uwaga! Uwaga! PLANTATORZY LNU

Wyrwacz lnu konny WLK2 jest przeznaczony do sprzętu lnu włóknistych i nasienno włóknistych. Przystosowany jest przede wszystkim do plantacji mniejszych, gdzie użycie maszyny ciągnikowej jest utrudnione i często nieopłacalne.

Maszyna posiada bardzo proste rozwiązanie, lekką konstrukcję i jest łatwa w obsłudze.

Wyrwacz zastępuje pracę ręczną 25 ludzi.

Średnia wydajność dzienna 0,75—1 ha. Szerokość rwania 45 cm. Cena 9 800 zł

Do natychmiastowej dostawy przez Wasz

P.Z.G.S. „Samopomoc Chłopska“

K5064

Lokale

Zamienię mieszkanie 2 małe pokoje i kuchnię, komfort na większe. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 6130g.

Wynajmę pokój letniskowy w Gdyni na sierpień. Wiadomość: Ostroróg pow. Szamotuły, tel. 11. 6080g

Kulturalny młody pan wynajmie samodzielny pokój. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 6088g.

1000 mieszkań do zamiany poleca Biuro Gwardii Ludowej 18, godz. 15—18. 6089g

Samodzielne 2-pokojowe zamienię na podobne. Podłaska 6 m. 3 (Solacz). 6112g

Nieruchomości

Sprzedam 2 ha gospodarstwo, budynek maszynowy — nadające się na ogrodnictwo i wszelkie hodowle, 4 km od centrum Gniezna, dojazd autobusem miejskim. Józef Borzykowski, Cielmowo, pow. Gniezno. 6064g

Matrymonialne

Samodzielna krawcowa, panna, spokojna znudzona samotnością, pragnie poznać na celu matrymonialnym kulturalnego kawalera, wzrostu wyższego, lat 32—43, chętnie rzemieślnika lub nauczyciela. Cel matrymonialny Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 6085g.

Pracownicy poszukiwani

2 techników budowlanych z pełnymi kwalifikacjami i kilkuletnim stażem pracy oraz murarzy i robotników niekwalifikowanych zatrudni **Brygada Remontowo-Budowlana przy Państwowym Szpitalu dla Nerwowo i Psychicznie Chorych w Ciochowie pow. Świebodzin**. Warunki pracy wg Układu Zbiorowego obowiązującego w budownictwie. Zamiejscowi, dojeżdżający korzystają raz w miesiącu z bezpłatnego przejazdu do rodziny. K4990

Ślusarzy samochodowych oraz pracowników fizycznych do transportu wew. przyjmą zaraz **Poznańskie Zakłady Naprawy Samochodów**. Poznań, ul. Sikorskiego nr 12. Zgłoszenia osobiste w biurze kadr. K5047

Inżyniera ze specjalnością mechanizacji rolnictwa z praktyką na stanowisko kierownika majątku doświadczalnego, elektryka specjalistę niskich napięć (pożądana znajomość tensometrii), maszynistki, ślusarzy zatrudni **Przemysłowy Instytut Maszyn Rolniczych, Poznań, Starolecka 31**. K5043

Planistę kosztów z wyższym wykształceniem i co najmniej 3-letnią praktyką zatrudni **Fabryka Regeneratu „Bolechowo“**. Zgłoszenia przyjmuje Administracja. Poznań, Stary Rynek 71/72, pok. nr 5. K5046

10 robotników do prac sieciowych na terenie Poznania i wojew. poznańskiego zatrudni **Samodzielny Oddział Wykonawstwa Inwestycyjnego, Poznań, ul. Grunwaldzka 1, pok. 10**. Wynagrodzenie do omówienia. Pracownicy otrzymują odzież ochronną, deputat węglowy oraz ulgową taryfę energii elektrycznej. K5048

Technika budowlanego obeznanego z rozliczeniem materiałowym i fakturowaniem robót, pracowników fizycznych: 10 murarzy, 2 lastrykarzy, 30 robotników niekwalifikowanych zatrudni natychmiast **Przedsiębiorstwo Budownictwa Terenowego w Środzie, ul. Harcerska 14**. Warunki pracy i pracy wg Układu Zbiorowego obowiązującego w budownictwie. Zgłoszenia przyjmuje Dział Zatrudnienia, pokój nr 1. K5049

Ślusarzy, tokarzy, formierzy, stolarzy oraz uczniów do zawodu ślusarskiego i formierskiego (w odlewni) przyjmie **Spółdzielnia Pracy Wyróbów Metalowych i Modelarskich w Poznaniu, ul. Grunwaldzka 81, tel. 656-41**. K5051

Murarzy i fliskarzy przyjmie natychmiast na warunkach przewidzianych Układem Zbiorowym Pracy w budownictwie **Zakład Remontowy przy Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, ul. Stalingradzka nr 1**. K5054

Dnia 21 lipca 1960 r. zmarła po krótkich i ciężkich cierpieniach przeżywszy lat 83, nasza ukochana matka i babcia, śp.

Wiktoria Jaeschke

Pogrzeb odbędzie się w sobotę 23 bm. o godzinie 12.30 z kaplicy cmentarza na Junikowie. W głębokim smutku pogrążona
RODZINA
6288g

Dnia 20 lipca 1960 r. zmarł po krótkich lecz ciężkich cierpieniach, opatrzony Sakramentami św. nasz najdroższy ojciec, teść i dziadek, śp.

Władysław Borowicz

rybak

Msza św. odprawiona zostanie w sobotę 23 bm o godz. 9.00 w kościele św. Małgorzaty na Śródcie. Pogrzeb tego samego dnia o godz. 15.00 na cmentarzu Regionalnym na Główniej.

W smutku pogrążeni

CÓRKA Z MEŻEM, SYN Z ŻONĄ I WNUKI
Poznań, ul. Ostrowek 15. 6345g

Sklepy w dniu święta

W związku z uroczystościami Święta 22 Lipca — poznański handel organizuje 68 lotnych punktów sprzedaży, które stana w dniach 21—24 bm. na placach, miejscach imprez i wypoczynku.

22 lipca sklepy otwarte będą jak zwykle w dni świąteczne. (z)

INFORMUJEMY

Komenda Wojewódzka MO — Inspektorat Ruchu Drogowego po daje do wiadomości, że w związku z uroczystościami w Gnieźnie, zamknięta będzie dzisiaj dla ruchu kołowego od godz. 9.30 do 12 trasa Września — Gniezno.

Powrót dzieci pracowników Łączności z kolonii nastąpi: 22 bm. o godz. 17.03 z Chodzieży; 24 bm. o godz. 18.44 z Ostrzeszowa (pociąg specjalny) i 23 bm. z obozu wędrownego, godz. 0.07 pociągiem z Jeleniej Góry przez Wrocław.

Dzisiaj w muszli Parku im. M. Kasprzaka grać będzie od godz. 11 do 13 zespół estradowy Śląskiego Okręgu Wojskowego.

Hamlet w meloniku

Telefonem z Karlovych Varów

Angielski film „The Entertainer”, oparty na słynnej sztuce Johna Osborne'a, granej u nas p. t. „Music Hall” — był oczekiwany z wielkim zainteresowaniem przede wszystkim ze względu na kreację Laurence'a Oliviera. Ale film ten trochę rozczarował festiwalową publiczność. Rola Archie Rice'a nie jest szczytowym osiągnięciem znakomitego od-

twórcy postaci szekspirowskich. Wydaje się, że Hamlet, Henryk V i Ryszard III po prostu nie czuli się dobrze w skórze starzejącego się aktora estradowego, kabotyna i wykojeńca.

Olivier nie mógł przyjechać do Karlovych Varów — chociaż tu właśnie, w czasie Festiwalu, odbyła się światowa prapremiera jego najnowszego filmu — ponieważ gra w nowej sztuce Ionescu. Przysłał jednak list, w którym pisze między innymi: „...Na początku mojej kariery teatralnej znałem wielu takich ludzi jak Archie Rice. Spotkałem ich w prowincjonalnych teatrach i żyłem wśród nich. Może i we mnie jest coś z tej postaci. Może sam byłbym takim Archie Ricem, gdyby mi się inaczej ułożyło życie w młodości?”

Możliwe. O każdym aktorze można zresztą powiedzieć to samo. Olivier jednak tak daleko odszedł od przeciętności, jest takim zaprzeczeniem smutku i tak bardzo jego postać kojarzy się nam z wielkimi rolami w klasycznych dramatach, że w roli marnego aktora — prowincjonalnego wydaje nam się on trochę nie na miejscu. W kostiumie Hamleta i w koronie Ryszarda III Olivier jednak lepiej wygląda, niż w szarym garniturze i meloniku, choć oczywiście nie sposób nie docenić olbrzymiej skali talentu tego aktora, który może odgrywać tak różnorodne role.

Sam zaś film jest — jak to się mówi — mocno przegadany. Zbyt wyraźne są jego związki ze sceną. Doskonale natomiast jest oddana ogólna dusza i męcząca atmosfera prowincjonalnego music hallu, tak popularnej przed laty instytucji rozrywkowej na Wyspach Brytyjskich. Obecnie już — cytując Osborne'a — „music hall zamiera, a wraz z nim jakaś część angielskiego życia, coś, co należało do wszystkich”.

Film ten będzie na pewno zakupiony na nasze ekrany. Bynajmniej nie odradzam nikomu obejrzenia nowej kreacji Oliviera, ale wydaje się, że „The Entertainer” sprawi zadowolenie niewielu widzów.

Czesław Michalski

O gimnastykach — z prof. Fazanowiczem

Walki na rzymskiej Olimpiadzie będą chyba najbardziej trudne i wyrównane z wszystkich dotychczasowych Igrzysk Olimpijskich. Takiej ilości równorzędnych zawodników, których zobaczymy w Rzymie, nie było dotąd na żadnej światowej imprezie.

Nasi reprezentanci we wszystkich 16 dyscyplinach sportu trafią na groźnych przeciwników. Potwierdzają to wszyscy w tajemniczeni w arkana wy czynowego sportu międzynarodowego.

Mielimy możliwość zamienić kilka słów o zbliżającej się Olimpiadzie z prof. J. Fazanowiczem, (na zdjęciu obok) wychowawcą kilku pokoleń sportowców.

O czym mogliśmy mówić z prof. Fazanowiczem jak nie o gimnastyce, jego ulubionej dyscyplinie sportowej, w którą włożył tak wielki wysiłek dla jej rozwoju i popularności.

— Jak wypadła nasi gimnastyce? — zapytałem.

Profesor zmarszczył czoło i po pewnej chwili powiedział: — Poczyniliśmy widoczne postępy, ale nasi przeciwnicy nie pozostali w tyle. Byłem w Czechosłowacji, widziałem zawodników z Węgier, Rumunii, Związku Radzieckiego i innych. Muszę stwierdzić, że będą stanowili dla nas bardzo groźną konkurencję. A przecież gimnastyce Francji, Włoch i Niemiec, a także innych krajów będą mieli niewątpliwie coś do powiedzenia.

— Czy mamy szansę na punktowane miejsce u gimnastyce? —

Gdybyśmy mieli cztery Kotówny to być może.

— A nasi gimnastyce? —

Są w tym samym położeniu co nasze panie.

Prof. Fazanowicz w tych dniach wybiera się do Oliwy, gdzie przebywają nasi gimnastyce. Sprawne oko znakomitego specja w gimnastyce napewno zaważy i potem skoryguje jeszcze niejedno ćwiczenie wspólnie z trenerami. Chodzi przecież o to, by na Olimpiadzie wypaść możliwie na „medal”, chociażby... brązowy.

Rozmawiał

Tadeusz Paczkowski

91 osad kajakarzy na Malcie

W dniu Święta Narodowego odbędą się regaty kajakarzy miasta Poznania. Na Malcie wystąpi do biegów (godz. 15), na dystansie 500 i 1000 metrów 91 osad. Rozegrane zostaną konkurencje w klasie jedynek, dwójek i czwórek.

Ponadto odbędą się atrakcyjne wyścigi 10-osobowych kanadyjek. (t)

40 lat w służbie sportu

Z historii śląskiego „Ruchu“

Dokładnie przed 40 laty, w 1920 r., po raz pierwszy na boisko wybiegła jedenastka chłopaków z Wielkich Hajduk. Na boisko? Lekka przesada... Polski klub piłkarski nie miał wtedy własnego stadionu, piłkarze grali więc nawet na placu targowym.

Lata były ciężkie — powstańcze, plebiscytowe. Niemcy nie mogli ścierpieć, że powstał polski klub piłkarski, który szybko ściągnął młodzież z niemieckich drużyn w swoje szeregi. Zdarzały się wypadki, że piłkarze „Ruchu” ratowali się ucieczką przed szarżą niemieckich huliganów.

W czasie walk powstańczych klub chwilowo zawiesił swoją działalność — chłopcy z „Ruchu” z karabinem w ręce broniłi sprawy polskiej. W powstaniu zginął pierwszy bramkarz chorowianin — Brol.

Rozkwit klubu nastąpił dopiero w latach późniejszych. W 1933 r. „Ruch” po raz pierwszy zdobywa Mistrzostwo Polski. Potem powtarza ten sukces jeszcze 7 razy! W ciągu czterdziestolecia istnienia drużyny aż 30 chłopców z „Ruchu” nosiło koszulki z Białym Orłem. Wśród nich takie nazwiska jak: Peterek, Wodarz, Giemza, Cieślak, Alszer, Suszczyk, Cebula...

Po wkroczeniu hitlerowców na Śląsk dla sportowców „Ruchu” nastały ciężkie dni. Klub rozwiązano. Niemcy zniszczyli szereg cennych pamiątek, m. in. 19 pucharów i 30 proporzeczków. Zawodnicy powędrowali do obozów, więzień, na roboty przymusowe. Wielu nie powróciło. Dopiero po klęsce III Rzeszy „Ruch” odżył. I to jak! O jego sukcesach może opowiedzieć każde dziecko w Polsce.

Obecnie chorowianie przygotowują się do swego jubileuszu. W Mennicy tłoczy się już odznaki pamiątkowe, zaawansowane są prace nad wydaniem pamiątkowej publikacji, a na wrzesień przewiduje się jubileuszowy turniej międzynarodowy. No, a w skrytości ducha chorowianie marzą o godnym ukoronowaniu swego 40-lecia. Oby nim było 9-te z kolei Mistrzostwo Polski! (ZAP)

Jacek MaziarSKI

Z notatnika hokeisty

Sekcja hokeja na trawie gdańskiej Lechii przeszła całkowicie do Gedanii i wystąpi już na jesień w rozgrywkach mistrzowskich.

Ostatnie zgromadzenie Polskiego Związku Hokeja na Trawie uchwalilo przejście w rozgrywkach o mistrzostwo na system jesienno-wiosenny. Mistrzostwa rozpoczną się we wrześniu.

Hokeiści poznańskiego Akademickiego Związku Sportowego wybierają się we wrześniu na kilka spotkań do Rumunii. Po powrocie będą gościć jugosłowiańską drużynę akademicką Mładeż z Zagrzebia. Goście z nad Adriatyku rozegrają dwa spotkania w Poznaniu z miejscowym AZS i reprezentacją Wielkopolski juniorów oraz jeden mecz ze Spartą w Gnieźnie.

W 16-osobowej ekipie naszych wyznaczonych na turniej olimpijski do Rzymu jest 8 zawodników, którzy już broniłi barw naszych na Olimpiadzie 1952 roku w Helsinkach. Są to: bracia Flinikowie, Maciaszczyk, Marzec, Sianiewicz i Starzyński. (x)

22 Lipca — dniem sportowców

Tyle ciekawych imprez rozgrywanych w jednym dniu, dawno nie oglądaliśmy w Poznaniu. Na boiskach stadionu gołęcińskiego i na piwalskiej niestachowskiej od rana do późnego wieczora każdy mniej lub więcej zapalony kibic, będzie mógł oglądać swych ulubieńców. Gdyby tylko „Gastronomia” pomyślała o zainstalowaniu w Gołębiniu bufetu, to możemy być pewni, że duża ilość poznaniaków spędzi Święto 22 Lipca na boiskach.

O godzinie 10 rano rozpocznie się dalszy ciąg turnieju tenisowego, a pół godziny później wystartują lekkoatleci.

Godzina 16 — start do pierwszego biegu w ramach zawodów kontrolnych pływaków w Niestachowie. O godzinie 17 rozpocznie się pokaz gimnastyki z udziałem zawodników Warty i Lecha. Początek drugiego dnia turnieju koszykówki o godzinie 18. Grać będą żeńskie drużyny Energetyka i Lecha, a w półtorę godzinę później koszykarze Olimpii i Lecha. Na jednym z bocznych boisk zapasnicy prze prowadzą kilka pokazowych walk w stylu klasycznym i wolnym oraz pokażą także kilka walk dżudo.

Kulminacyjnym momentem sportowej części Święta 22 Lipca będą spotkania piłkarskie Prasa — Działacze i Poznań — Cottbus. Godzina 17.30, to termin rozpoczęcia meczu Prasa — Działacze. Drużyna Prasy zdysiatkowana przez urlopy i choroby, pilnie trenuje i myśli o zwycięstwie. Skład zespołu opierać się będzie przede wszystkim na najbardziej usportowionych redaktorach „Gazety Poznańskiej”. Do tego dojdą przedstawiciele z „Głosu”, „Expressu”, Telewizji, Radia i Polskiej Agencji Prasowej.

W reprezentacji działaczy wystąpią między innymi: B. Wichniarek (Olimpia), J. Marcinkowski (Warta), T. Jakubiak (Lech), J. Trzcionka (Warta), F. Zieliński (Warta), J. Piłkuk (Olimpia), S. Hofmański (Olimpia), Z. Strugarek (Warta) i S. Askanas (Olimpia) plus 18 rezerwowych.

Po zakończeniu meczu, na murawę wbiegną piłkarze Poznania i Cottbus. Szkielet reprezentacji naszego grodu o party jest na zawodnikach Warty i wzmocniony Kowalskim z Dyskobolii Grodzisk oraz Kaletem, Frankiem i Domagałą z Olimpi.

Piłkarze niemieccy, mimo że przegrali kilkanaście dni temu z Poznaniem 3:1, są przeciwnikiem bardzo groźnym.

(stab)

SPRAWNIK RADZI

A. Trzeciński: Za koszty bieżącego remontu nieruchomości, do których pokrywania obowiązani są lokatorzy, uważa się: koszty napraw, zmierzających do utrzymania nieruchomości w stanie zdającym do użytku, a w szczególności drobne reperacje pokrycia dachowego, rynien i rur spustowych, przewodów wodociagowych i kranów, przewodów kanalizacyjnych i urządzeń sanitarnych, instalacji elektrycznej i gazowej, światła i instalacji centralnego ogrzewania, hydroforów, urządzeń przeciwpożarowych, zamków, zamknięć, tynków oraz malowanie klejowe i olejne w pomieszczeniach przeznaczonych do wspólnego użytku mieszkańców. (1542)

Helena z Poznania. — Na podstawie art. 48 ustawy z 30. I. 1959 r. o prawie lokalowym (Dz. Ust. nr 10, poz. 59) w przypadkach, gdy lokal mieszkalny załudniony jest poniżej obowiązujących norm, tak że zachodzą warunki dokwaterowania do jego części, stanowiącej co najmniej jeden pokój, władza lokalowa obowiązana jest wyznaczyć na piśmie osobie zajmującej lokal, termin 14-dniowy do opróżnienia części lokalu, lub zaproponowania osoby, której przysługuje prawo do uzyskania przydziału i wyrażającej zgodę na przydzielenie jej części lokalu.

Osoba zajmująca lokal może w ramach przysługującej jej powierzchni mieszkalnej oddać osobie trzeciej część zajmowanego lokalu w podnajem, lub do bezpłatnego użytkowania (art. 39 ust. 3 prawa lokalowego).

Lipiec	Imieniny
22	Juliusza, Siołce:
piątek	Siołce: wsch.: g. 4.55 zach.: g. 21.02

Teatry

OPERA — nieczynna
POLSKI — ul. 27 Grudnia — g. 19 „Krakowiacy i górale” (koniec około godz. 22)
NOWY — nieczynny
OPERETKA — nieczynna
MARCINEK — nieczynny;

Kina

APOLLO — ul. Ratajczaka — g. 15.30, 18, 20.30 „Oni ocalili Londyn” (polski, 10 l.)
BALTYK — ul. Roosevelta — g. 15.30, 18, 20.30 „Wozy jadą na zachód”
CZERNASTKA — ul. Świerczewskiego — g. 15, 17.30, 20 „Zakazane piosenki” (polski, 10 l.)
DOM KULTURY MO — ul. Grunwaldzka — g. 15, 17.30, 20 „Zolnierze” (USA, 12 l.)
GWIAZDA — Al. Marcinkowskiego — godz. 15.30, 18, 20.15 „Fabszerz”
HUTNIK (Antoninek) — g. 14.30 „Tajemnica wieczornej nocy”; godz. 16.45; 19 „Rozkaz zabić”
MALTA (Śródką) — g. 16, 18, 20 „Cafe pod Minogą” (polski, 14 l.)
MUZA — ul. Armii Czerwonej — g. 15, 17.30, 20 „Gorąca jest moja tęsknota”
MINIATURA — ul. Chelmońskiego — g. 15.45, 18, 20.15 „Inspekcja pana Anatola”

OSIEDLE (Dębiec) — g. 17.30, 20 „Zakończyła się dziewczyna”
PANCERNIAK (Gołęcin) — godz. 11 „Młodość nieujarzmiona”; g. 15, 17.30, 20 „Ballada o żołnierzu”
PIAST (Staroleka) — g. 17, 19 „Spotkania w mroku”
RIALTO — ul. Dąbrowskiego — g. 15.30, 18, 20.15 „Praczniki z Portugalii” (franc., 16 l.)
SCALA — ul. Krauthofera — g. 16, 18, 20 „Wicetrabla de Bragelonne”
TECZA (Wilda) — g. 16 „Krzesiwo”; godz. 18, 20 „Szalona noc”
WARTA — ul. 27 Grudnia — g. 15, 17.30, 20 „Zadzwoniła do mojej żony”
WOJSKOWE — ul. Polna — g. 10 Bajki; g. 17.30, 20 „Ludzie z 39 Brygady”
WOJASOWICZ (Puszczykowo) — g. 14 „Skarb kapitana Martensa”; g. 15.45, 18, 20.15 „Akt oskarżenia”
ZNICZ — nieczynne;

W WOJEWÓDZTWIE

GNIEZNO — Lech: „Oko za oko”; Polonia: „Madame De...”; KALISZ — Wolność: „Czarne perły”; Stylowe: „Ballada o żołnierzu”; LESZNO — Panorama: „Skarby Króla Salomona”; OSTROW — Roma: „Kawaler Króla Jegomości”; Siołce: „Gdy kobieta zostaje sama”; PILA — Iskra: „Szczęśliwa droga”;

Radio

PROGRAM I

5.33 — W świąteczny poranek; 6.06 — Muzyka; 7.45 — Program dnia; 8.15 — Koncert orkiestry dętych; 8.35 — Muzyka i aktualności; 9.05 — Polska muzyka popu-

larna; 10 — „Wakacje w ojczyźnie”; 10.30 — Tańce ludowe różnych regionów Polski; 12.20 — Wirtuoz muzyki rozrywkowej i piosenkarze; 13.15 — Gra Polska Kapela; 13.45 — 5 x 15 muzyki rozrywkowej; 15 — „Moskwa z melodią i piosenką”; 15.30 — „Mazowsze”; 16.20 — Modniarka warszawska — wodevil wg Schobera; 17.30 — Koncert rozrywkowy; 18.05 — Karol Kurpiński — „Leśnicy w Puszczy Kozińskiej”; wodevil; 19.05 — „Melodie naszych przyjaciół”; 21 — „Droga do sławy” — słuchowisko Andrzeja Nowickiego; 21.30 — Polskie zespoły i orkiestry taneczne; 23.10 — Muzyka;

Wiadomości: 6, 7, 8, 9, 12.04, 14, 15, 20, 23;

PROGRAM II (Poznań)

7.20 — Program dnia; 8 — Radosnym rytmem witamy Lipcowe Święto; 8.45 — Polska muzyka rozrywkowa; 9.20 — „W poszukiwaniu tematów” — fragm. opowiada. K. Brandysa; 9.50 — Marsze i pieśni wojskowe; 10.05 — Muzyka dla wszystkich; 10.15 — Świąteczny koncert Poznańskiej 15-ki Radiowej; 11 — „W naszym domu” — współczesna poezja polska; 11.30 — „Ślask”; 12.10 — Poranek popularnej muzyki polskiej; 13.30 — „Zespół dziesiątka”; 13.50 — Koncert żywych; 15 — Dla dzieci; 15.45 — Audycja poetycka; 16 — Święto Lipcowe w Poznaniu i w Wielkopolsce; 16.30 — Koncert Chopinowski; 17.15 — „Zgaduj — Zgadula”; 19.15 — „Gdy się ma 16 lat”; 20 — Audycja aktualna — Poznań i Wielkopolska w dniu Święta Odrodzenia; 20.15 — W świąteczny wieczór u pracowników huty Kościuszkowskiej w Katowicach; 21.27 — Wiadomości sportowe; 21.30 — Polskie zespoły i orkiestry taneczne; 22.05

— Ogólnopolskie wiadomości sportowe;
Wiadomości: 6.30, 7.30, 8.30, 12.04, 17, 21, 23.50.

Telewizja

POZNAŃSKA
17.45 — Okolicznościowe wydanie „Echa Tygodnia” (lok.); 18 — „W Lipcowe Święto” (reportaż z W-wy, Łodzi i Katowic); 20 — Dziennik telewizyjny (W-wa); 20.45 — Wodevil „Porwana narzeczona” (K-ce); 22.15 — Program rozrywkowy „Towarzyszyła nam piosenka” (W-wa);

Wystawy

CBWA — Stary Rynek — g. 10—18 wystawa malarstwa T. Niesiołowskiego;
SALON PTF — ul. Paderewskiego — g. 10—13 i 16—19, wystawa kół fotograficznych przy PTTK w Szamotułach.
KLUB Z. P. A. P. — pl. Wolności g. 9—18 — wystawa malarstwa J. Bersza.

Dyżury pełnią

SZPITAL MIEJSKI IM. RASZEI (chirurgia, interna, otolaryng.), ul. Mickiewicza nr 2, telef. 13.40.
APTEKI: Mickiewicza 22, Alfr. Lampego 2, Dzierżyńskiego 107, Matejki 1, Głogowska 146, Główna 53.
SPÓŁDZIELCZE DYŻURY LEKARSKIE I DENTYSTYCZNE — Głogowska 16 tel. 520-00. w święta od godz. 15—22, w soboty 18—22.
PUNKT POMOCY WIECZORNEJ DLA DZIECI CHOROBY — ul. Mickiewicza 31 — w dni powszednie od g. 18—20 i w niedziele i święta od g. 8—10. (Tylko dla Jezyc).